

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 47 (848) 21 LISTOPADA 1976 R.

2 zł



*Siądź na kamieniu,
który się odłamał
z odwiecznych skał,
i przez potoku
odwieczny szum
rozmawiaj z Bogiem*

JAN KASPROWICZ

LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan (1,9—14). Bracia! nie przestajemy się modlić za was i prosić, abyście napelnieni byli poznaniem woli Jego we wszelkiej mądrości i pojmowaniu duchowym. Abyście też postępowali w sposób godny Boga, podobając mu się we wszystkim, przynosząc owoc przez każdy dobry uczynek i wzrastając w poznawaniu Boga. A umocnieni wszelką mocą według potęgi chwały Jego, ku wszelkiej cierpliwości i stateczności z radością, dzięki czynicie Ojcu, że nas uczynił godnymi, abyśmy się stali uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości. (Bóg) wybawił nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna umiłowania swojego. W Nim mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów.

EWANGELIA św. według św. Mateusza (24,15—35). Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydotę spustoszenia, zalegającą miejsce święte, a przepowiedzianą przez Daniela proroka (kto czyta niech zrozumie), wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto jest na roli, niechaj nie wraca, by zabrać płaszcz swój. A biada brzemennym i karmiącym w one dni. A proście, aby ucieczka wasza nie była w zimie albo w szabat. Będzie bowiem wówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby

zachowany, lecz dla wybranych będą skrócone owe dni. Wtedy, jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus albo tam, nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani. Otom wam przepowiedział. Jeśli by wam tedy rzekli: oto na pustyni jest, nie wychodźcie; oto we wnętrzu domów — nie wierzcie. Albowiem jak błyskawica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak będzie i przyjdzie Syna Człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się zgromadzą i orły. I natychmiast po udrczeniu owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadać będą z nieba, i moce niebieskie poruszone będą. A wówczas ukaże się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, zgromadzą wybranych Jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do krańców ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa. Gdy już gałąź jego staje się miękka i wypuszcza liście, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, w drzewiach. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

Wierzę w życie wieczne

Wewnętrzne przekonanie, podbudowane nauką Kościoła, że ze śmiercią ciała nie kończy się życie ludzkie, ale rozpoczyna się inny okres — okres życia wiecznego — to przecież największa radość dla człowieka. W dzisiejszych czasach patrzy się nieco inaczej na zjawisko śmierci niż dawniej. Niektóre Kościoły zrezygnowały z używania podczas uroczystości pogrzebowych szat liturgicznych koloru czarnego, oznaczającego smutek i żałobę, a używają kolorów jasnych, spokojnych. Trumny i katafalki kościelne robione są coraz częściej w barwach brązowych. Również wnętrza domów pogrzebowych, np. w Stanach Zjednoczonych, są jasne, nie przygniatające ponurym nastrojem. Także i trumna, w której spoczywa zmarły, jest wykonana estetycznie; nie budzi ona odrazy ani uczucia grozy, lęku. Sam zaś zmarły jest tak doskonale ucharakteryzowany, że ma się niejednokrotnie wrażenie, iż patrzy się na żywego, w głębokim śnie pogrążonego człowieka.

Śmierć bliskiej osoby jest zawsze wielką tragedią dla pozostałych przy życiu. Z punktu widzenia zaś Kościoła i teologii, śmierć będzie szczęściem dla człowieka, którego dusza jest bez grzechu. Aby to rozłączenie duszy z ciałem było jak najbardziej poważne i spokojne, prosimy Najśw. Maryję Pannę słowami: „Modł się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej”.

Zjawisko śmierci jest sprawą bardzo poważną i na pewno interesującą wszystkich. Zagadnienie to jest tak stare, jak stare są dzieje człowieka, a jednak zawsze fascynujące, niepokojące, wzbudzające różnego rodzaju kontrowersje. Codziennie umiera około stu tysięcy ludzi, a w każdej sekundzie umiera jeden człowiek. Kiedyś, a może nawet jutro, zegar wskaże i moją sekundę, w której trzeba będzie rozstać się ze światem. Nie wiem, kiedy to się stanie, ale wiem z całą pewnością, że to nastąpi. Duch Samuela mówi do Saula: „Jutro będziesz tam, gdzie ja jestem” (Sam. 28,9). To tak niewiele czasu! Pan mówi do bogacza, pysznącego się z dóbr: „Głupcze! jeszcze nocy dzisiejszej zażąda ją duszy twojej” (Łk. 12, 20).

Z punktu widzenia biologii śmierć jest końcem funkcji organicznych, który następuje w wyniku zawieszenia działalności serca. Ucichło serce, jego tętno nie roznoszą już życiodajnego płynu; ten zaś, który pozostał w komorach serca, ulega

rozkładowi. Śmierć — według nauki Kościoła — jest przejściem ze świata materialnego w świat duchowy. Życie ludzkie nie kończy się więc z chwilą śmierci ciała; ale rozpoczyna się inne, nowe życie duchowe. Mimo takiej nauki i zapewnień Kościoła, że „non omnis moriar — nie cały umrę” jednak każdy z nas czuje wielki respekt przed majestatem śmierci, a bardzo często boi się i nie chce o niej wcale myśleć.

Powiadają niektórzy, że myśl o śmierci działa deprymująco, hamuje bodźce życia, wprowadza jakąś stagnację. Twierdzą nawet, że aby twórczo żyć i działać, aby żyć przyjemnie i długo, należy odrzucać od siebie myśl o śmierci, nie dopuszczać jej do siebie. Takie rozumowanie nie jest słuszne, ponieważ historia ludzkości, historia filozofii mówi, że pamięć o tym, iż kiedyś przyjdzie kres życia wcale nie przeszkadzała tym ludziom myśleć i działać twórczo. Ludzie, prowadzący życie kontemplacyjne, dożywali późnej starości. Starzec Symeon, prorokini Anna prosili Boga o śmierć.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają” (Mt. 5,8) — stwierdza Pan Jezus na Górze Błogosławieństw. Innymi słowami: ci wszyscy, którzy zjedzą z tego świata w stanie łaski, a więc bez grzechu, będą mogli cieszyć się szczęściem oglądania oblicza Boga. Chrystus Pan uczy, że po śmierci czeka człowieka inne życie. Do wyrażającego żal łotra powiada: „Dziś ze Mną będziesz w raj” (Łk. 23, 43).

Wiara w nieśmiertelność duszy i istnienie życia pozagrobowego jest czymś tak dalece właściwym człowiekowi, że historia mało zna wypadków powszechnej i zbiorowej niewiary w życie wieczne. Ewangelia św. dała wyczerpującą odpowiedź na pytanie dotyczące „żywota wiecznego”:

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (I. 11, 25) — powiedział Jezus, kładąc pieczęć Swego boskiego autorytetu na poświadczenie tej bardzo ważnej prawdy, że życie wieczne istnieje.

Każdy z nas musi umrzeć. Jest to prawo powszechne, nieubłagane i surowe. Nie ma od niego odwołania, apelacji, jest to prawo najbardziej sprawiedliwe. „Daj, Boże, tylko, aby przeprowadzka stąd na tamten świat szczęśliwie wypadła” — mówi Sokrates, pijąc podaną sobie truciznę. I

właśnie myśl o tej szczęśliwej przeprowadzce powinna zajmować w naszych rachunkach życiowych, planach i zamierzeniach najważniejsze miejsce. Znana formuła: „Memento mori” — pamiętaj, że umrzesz — ma nam dopomagać w walce o nieskazitelność duszy i zachęcać do czynnej miłości Boga i bliźniego. Ma nam przypominać słowa św. Pawła: „Jeśli według ciała żyć będziecie, pomrzecie, ale jeśli duchem sprawy ciała umorzycie — żyć będziecie” (Rzym. 8,13).

Dzisiejsza Ewangelia św. mówi nam o końcu świata, powtórnym przyjsciu Chrystusa, zmartwychwstaniu i sądzie ostatecznym. Śmierć ciała ludzkiego jest więc tylko chwilowym obumarciem organizmu. Po pewnym czasie, przy końcu świata — zgodnie z nauką Pana Jezusa — wszyscy zmartwychwstaną.

„Niebo i ziemia przemina, ale słowa Moje nie przemina” — zapewnia nas Chrystus Pan. Ziści się więc wszystko to, czego Chrystus nauczał, a nauka Jego dotyczyła przede wszystkim zbawienia duszy.

„Starajcie się nie o pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa ku żywotowi wiecznemu” (J. 6,27). Pan Jezus wyraźnie powiada, że najwyższą wartością człowieka jest jego dusza nieśmiertelna. Życie ziemskie jest tylko pewnym przygotowaniem do życia innego, wiecznego.

„Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą, ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła” (Mt. 10,28). Szczęśliwość wieczną zapewnia Boski Wysłannik wszystkim sprawiedliwym, czystym, żyjącym życiem Eucharystycznym: „Kto żywa Ciało Moje i pije krew Moją, ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dzień ostateczny” (J. 6,4).

Widzę wielki sens życia swojego i milionów zdrowych, chorych i upośledzonych ludzi. Wiara w życie wieczne pozwala mi przetrwać różnego rodzaju doświadczenia życiowe, przykrości, zawody i rozczarowania. Wierzę w życie wieczne, bo tak mówi mi głos mego rozsądku, a o tym przekonanych było wiele pokoleń żyjących przede mną. Wierzę, gdyż przede wszystkim bezgranicznie ufam samemu Jezusowi Chrystusowi, który powiedział: „A wszelki, który żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J. 11,26).

Ks. ZYGMUNT MĘDREK



Konflikt Apostołów z Sanhedrynem

Sanhedryn zabronił Apostołom głosić nową doktrynę w Imię Jezusa Chrystusa. Jednak Apostołowie stoją na stanowisku, że w sprawach, które dotyczą wiary i z nią są związane, należy więcej słuchać Boga niż ludzi (Por. Dz. Ap. 4,19). I nadal chrześcijanie, na czele z Apostołami, gromadzili się na terenie Świątyni jerozolimskiej w portyku Salomona. „A przez ręce Apostołów działa się wśród ludu liczne znaki i cuda. I przebywali wszyscy zgodnie w krąganku Salomonowym... Coraz bardziej wzrastała liczba wierzących w Pana, mężów i niewiast, tak że nawet na ulice wynoszono chorych i kładziono na noszach i łożach, aby przynajmniej cień przechodzącego Piotra padł na każdego z nich. A zbiegało się wielu z okolicznych miast Jerozolimy, przynosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste i wszyscy odyskiwali zdrowie (Dz. Ap. 5,12—16).

Z przytoczonego wyżej tekstu wynika, że ekspansja chrześcijaństwa nie malała. Wprost przeciwnie. Ożywiona działalność Apostołów zaniepokoiła głównie władze kapłańskie, a także grupę saduceuszów. Sanhedryn, wobec wyraźnego niezastosowania się Apostołów do wydanego im zakazu, interweniuje. Tym razem postanowiono zatrzymać w więzieniu przysiężnym wszystkich bez wyjątku Apostołów. Sanhedryn działał sprawnie. Dlatego postanowiono niezwłocznie jeszcze raz zbadać sprawę działalności Apostołów. Przesłuchanie miało odbyć się następnego dnia.

Tymczasem w nocy — jak pisze autor Dziejów Apostolskich — „Anioł Pański otworzył bramy więzienia i wyprowadził ich rzekł: Idźcie, a stanawszy w świątyni głóście ludowi wszystkie słowa tego żywota. Usłyszawszy to weszli z brzaskiem dnia do świątyni i zaczęli nauczać” (Dz. Ap. 5, 19—21).

W tym samym czasie zebrał się zwołany przez arcykapłana „Sanhedryn i cała starszyna synów Izraela” (Dz. Ap. 5, 21). Straż świątynna otrzymała rozkaz przyprowadzenia aresztantów. „Lecz słudzy przyszedli i nie znaleźli ich w więzieniu. Powrócili więc i oznajmili: Znaleźliśmy więzienie bardzo starannie zamknięte i strażników stojących przed drzwiami. Po otwarciu jednak nie znaleźliśmy nikogo” (Dz. Ap. 5, 21—23). Wiadomość ta wprowadziła sanhedrytów w zakłopotanie. Ani dowódca straży świątynnej, ani arcykapłan „nie mogli pojąć, co się z nimi stało” (Dz. Ap. 5, 24). Szybko jednak z tej kłopotliwej sytuacji wyprowadziła arcykapłana wieść, iż Apostołowie prowadzą nadal swoją działalność i to na terenie świątyni (por. Dz. Ap. 5, 25). Apostołów zaarrestowano i stawiono przed Sanhedrynem.

Rozpoczęło się przesłuchanie. Arcykapłan przypomina zakaz wydany przednio Apostołom. „Zakazaliśmy wam surowo, abyscie nie nauczali w to imię, a oto napelniliście Jerozolimę waszą nauką i chcecie ściągnąć na nas krew tego Człowieka” (Dz. Ap. 5, 28). Z tego zdania wynika, że Sanhedryn przekonany był o słuszności i legalności skazania Jezusa Chrystusa na śmierć.

W odpowiedzi głos zabrał św. Piotr, powtarzając znaną już, wymowną w swej treści, jasną w stylu frazę: „Bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi” (Dz. Ap. 5, 29). Św. Piotr w tym krótkim zdaniu podkreśla, że uznaje autorytet Sanhedrynu, jego uprawnienia i władzę polityczną, a nawet religijną. Ale jego zdaniem wyższą nad wszelkie władze ludzkie jest władza Boga, która jest źródłem wszystkich innych władz. Z tej też racji władzy Boga należy się bezwzględne posłuszeństwo.

Dalszy wywód św. Piotra jest syntetycznym ujęciem całej jego chrystologii chrześcijańskiej, znanej z innych jego przemówień. Ponownie św. Piotr podkreśla godność mesjańską Jezusa Chrystusa i uparcie oskarża Sanhedryn odpowiedzialnością za skazanie Go na śmierć krzyżową (Dz. Ap. 5, 30—32).

Ale Sanhedryn miał już dosyć tych oskarżeń i obelg rzucanych przez prostego rybaka z Galilei. Reakcja Sanhedrynu jest też gwałtowna: „Gdy to usłyszeli, wpadli w gniew i chcieli ich zabić” (Dz. Ap. 5, 33). Życie Apostołów, a tym samym i losy Kościoła, znalazły się w wielkim niebezpieczeństwie. Od niechybnej śmierci uchroniła Apostołów interwencja Gamaliela.

Kim był Gamaliel? Gamaliel I zwany „Starszym” był jednym z siedmiu najgłośniejszych nauczycieli i znawców prawa żydowskiego. Stał on na czele słynnej szkoły Hillela, którego był wnukiem. Gamaliel był autorem wielu reform dotyczących prawa własności i prawa małżeńskiego. Jego naukę, podobnie jak i naukę Hillela, cechowała łagodność, miłość bliźniego, szeroko pojęty humanizm, pogodne spojrzenie na świat i żyjącego na nim człowieka. W egzegezie biblijnej był zwolennikiem kierunku liberalnego. U Gamaliela, któremu nadano zaszczytny tytuł Rabbona (nasz Mistrz), a który był przyznawany wybitnie zasłużonym dla judaizmu

uczonym; wychowywał się i kształcił św. Paweł Apostoł (por. Dz. Ap. 22, 3).

Liberalizm cechował Gamaliela także w stosunku do chrześcijan. Dał temu wyraz publiczny na posiedzeniu Sanhedrynu, występując w obronie Apostołów.

Gamaliel „kazał na chwilę usunąć Apostołów z sali posiedzeń” (Dz. Ap. 5, 34). Powołując się na przykład Teodasa i Judasza Galilejczyka, stara się przekonać sanhedrytów, że całą sprawę należy raczej zbagatelizować, tym bardziej, że przywódca ruchu chrześcijańskiego — Jezus z Nazaretu — nie żyje. Ruch przez niego wywołany na pewno sam wygaśnie z biegiem lat, podobnie jak ruch wywołany przez Teodasa czy więcej znanego Judasza Galilejczyka. Sanhedryci znali rolę jaką odegrał Judasz Galilejczyk. Stał on na czele buntu w roku 6 naszej ery. Pochodził z Gaulanitydy, a Galilejczykiem został nazwany od miejsca kłęski, w którym stracił życie. Jego ideę opierającą się głównie na zasadzie teokracji i niepłacenia podatków władzom rzymskim jako „władzom świeckim i okupacyjnym, podtrzymywali przez kilkadziesiąt lat jego synowie i krewni, tworzący stronnictwo radykalne o cechach i działalności wybitnie politycznej. To właśnie oni w kilkadziesiąt lat później przetrwają wojnę z Rzymianami, przeżyją zburzenie Świątyni jerozolimskiej i będą bronili się dzielnie aż do roku 73 w twierdzy w Masadzie. Gdy Rzymianie weszli wreszcie do twierdzy, zastali tam tylko trupy bohaterskich obrońców wraz z pomordowanymi uprzednio kobietami i dziećmi.

W chwili jednak, gdy Gamaliel przemawiał przed Sanhedrynem w obronie Apostołów, co miało miejsce najprawdopodobniej w roku 34 naszej ery, zwolennicy Judasza Galilejczyka nie mieli większego wpływu i znaczenia, nie przejawiali też większej działalności. Przytoczone dlatego przez Gamaliela ilustracje okazały się wymowne. Widząc, że jego argumentacja przemawia do sanhedrytów, Gamaliel apeluje, aby w oparciu o wiarę w potęgę Jahwy Sanhedryn okazał się w stosunku do Apostołów tolerancyjny. „Więc i teraz wam mówię: Odstąpcie od tych ludzi i puśćcie ich. Jeżeli bowiem od ludzi pochodzi ta myśl czy sprawa, rozpadnie się, a jeżeli rzeczywiście od Boga pochodzi, nie potrafiacie ich zniszczyć i może się czasem okazać, że walczyście z Bogiem” (Dz. Ap. 5, 38—39).

Sanhedryn zdecydował wypuścić Apostołów na wolność, ponawiając znowu zakaz dalszego nauczania i prowadzenia jakiegokolwiek działalności. Aby jednak Apostołowie nie lekceważyli poleceń Sanhedrynu, postanowiono wzmocnić ten zakaz karą chłosty.

Kara chłosty znana i stosowana była nie tylko w Izraelu. Kara ta rozpowszechniona była wówczas także w Egipcie i Babilonii. W Egipcie karę tę wymierzano łaską, a w Babilonii — batem. Później dopiero, pod wpływem Greków i Rzymian, obicie łaską i batem zastąpiono bicowaniem.

Zalecenie stosowania tej kary u Żydów znajdujemy już w Księdze Powtórzonego Prawa, w której prawodawca zaleca umiarkowane jej stosowanie. Liczba uderzeń była wymierzana proporcjonalnie do ciężkości przewiny i zawsze w obecności sędziego. W żadnym też wypadku liczba ta nie powinna być wyższa od czterdziestu uderzeń, z obawy aby bity nie był poniżany przez rodaków. Aby liczby tej nie przekraczać, rabini nakazywali uderzać jedynie 39 razy („czterdzieci bez jednego razu”). „Jeśli wyniknie spór między ludźmi, staną przed sądem... O ile winowajca zasłuży na karę chłosty, każe go sędzia położyć na ziemię i, w jego obecności wymierzą mu chłostę w liczbie odpowiadającej przewinieniu. Otrzyma nie więcej niż czterdzieści uderzeń, aby przez mnożenie razów ponad tę liczbę chłosta nie była nadmierna i nie został pohańbiony twój brat w twoich oczach” (Pwt. 25, 1—3).

Ślady stosowania tej kary, której wymierzanie należało także do uprawnień synagog, a więc nie tylko do uprawnień Sanhedrynu, mamy i w Ewangelii (por. Mt. 10, 17). Taką karę chłosty otrzymał i to aż pięciokrotnie św. Paweł. „Od Żydów — pisze św. Paweł — pięciokrotnie byłem bity po czterdzieści razów bez jednego” (2 Kor. 11, 24). Karę chłosty (bicowania) otrzymał też sam Jezus Chrystus bezpośrednio przed ukrzyżowaniem (por. Mt. 27, 26; Mk. 15, 15 i J. 19, 1). Taką samą karę wymierzył też Sanhedryn wszystkim Apostołom.

Wymierzona kara nie wpłynęła jednak deprymująco na Apostołów. Kara ta stała się dla nich jeszcze jednym bodźcem do dalszej ofiarnej pracy misyjnej, do wypełniania posłannictwa, którego celem było głoszenie wszędzie i wszystkim Jezusa Chrystusa. „Odeszli sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godnymi cierpieć dla imienia Jezusa. Nie przestawali też co dzień nauczać w świątyni i po domach i głóścić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie” (Dz. Ap. 5, 41—42).

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ



Biskup Tymoteusz Kowalski udziela ślubu Grażynie Piotrowskiej i Krystianowi Kaczmarkowi w polskokatolickim kościele parafialnym w Gdańsku

Z życia parafii w Gdańsku

Do miłych ostatnich wydarzeń w życiu polskokatolickiej parafii pw. Bożego Ciała w Gdańsku należał ślub młodej pary: studentki Grażyny Piotrowskiej i inżyniera Krystiana Kaczmarka. Oboje od dzieciństwa wychowywali się w atmosferze życia religijnego swoich rodziców i narodowej liturgii. W tej samej gdańskiej świątyni brali ślub rodzice Krystiana.

Krystian Kaczmarek przez wiele lat był wzorowym i sumiennym ministrantem. Potrafił zawsze godzić różne obowiązki i zajęcia z obowiązkiem uczestniczenia w niedzielnej Mszy świętej. Często uczył młodszych kolegów umiejętności służby przy ołtarzu. Także Grażyna od najmłodszych lat chętnie uczęszczała do świątyni, była dziewczyną dobrze wychowaną i pobożną.

Ślubu młodej parze udzielił Biskup Tymoteusz Kowalski ze Starokatolickiego Kościoła Mariawitów z Płocka — w asyście swoich duchownych oraz kapłanów polskokatolickich: księży dziekanów Mariana Lewandowskiego i Zygmunta Mędrka oraz ks. proboszcza Bolesława Warzechy. Uroczystą Mszę św. w intencji nowożeńców, w asyście ks. Z. Mędrka i ks. B. Warzechy, odprawił ks. dziekan M. Lewandowski, miejscowy proboszcz, wygłaszając też okolicznościowe kazanie.

Błogosławieństwa biskupie nowożeńcom i wszystkim uczestnikom uroczystości udzielił Biskup Tymoteusz Kowalski.

Pani Kazimiera Piotrowska, matka panny młodej, gra na organach i śpiewem uświetniła ślubną uroczystość. Licznie przybyli parafianie, znajomi, koledzy i koleżanki nowożeńców gratulując młodej parze wychodzili z kościoła zbudowani piękną oprawą liturgiczną sakramentu małżeństwa i miłą atmosferą uroczystości.

Z.L.



Nowożeńcy i wierni w czasie Mszy św.



Wierni podczas nabożeństwa w polskokatolickim kościele przy ul. 3 Maja w Gdańsku

Rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

**25 listopada —
ostateczny termin odnowienia
prenumeraty!**

Czas odnowić prenumeratę czasopisma „Rodzina” na rok 1977. Zgłoszenia przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe do dnia 25 listopada 1976 r.

Ceny prenumeraty:

rocznie	— 104.— zł
półrocznie	— 52.— zł
kwartalnie	— 26.— zł

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Jaki wniosek z powyższego mądrego komunikatu RSW? — Pragniesz zapewnić sobie regularne otrzymywanie tygodnika „Rodzi-

na” — opłać prenumeratę u swego listonosza lub w najbliższym urzędzie pocztowym. Ostateczny termin: 25 listopada br.

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” informuje, że nie przyjmuje już zamówień na wysyłkę Kalendarza Katolickiego 1977. Ogłaszany w naszym tygodniku termin upłynął dnia 30 września br. Czytelnicy, którzy nie nadesłali zamówień, będą mogli nabyć Kalendarz Katolicki 1977 w kioskach „Ruchu”. Kalendarz ukaże się przy końcu grudnia lub na początku stycznia.

Ukazał się nr 2/1976 kwartalnika „Posłannictwo”. Tym razem to teologiczno-filozoficzne czasopismo zawiera następujące artykuły: Droga do legalizacji Kościoła Polskokatolickiego w PRL (bp Tadeusz Majewski), Refleksje o sytuacji prawnej Kościoła Polskokatolickiego w Polsce międzywojennej i w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (ks. Wiktor Wysoczański), Powstanie i rozwój Kościoła Polskokatolickiego w analitycznej retrospekcji filozoficzno-socjologicznej (bp Maksymilian Rode), Liturgia Kościoła Narodowego wczoraj i dziś (ks. Edward Bałakier), Doktryna Kościoła Starokatolickiego (bp Urs Küry), V Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów (Karol Karski).

Pojedyncze numery „Posłannictwa” zamawiać można, bez uprzedniej wpłaty należności, pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Wysyłka następuje za zaliczeniem pocztowym. Cena pojedynczego numeru — 5 zł.

Prenumeratę kwartalnika „Posłannictwo”, podobnie jak tygodnika „Rodzina”, mogą czytelnicy indywidualni zamówić i opłacić tylko u swoich listonoszy lub w najbliższych urzędach pocztowych. Cena rocznej prenumeraty „Posłannictwa” — 20 zł.

Ponadto w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” możesz zamówić:

- **Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł.** — Złote myśli wielkiego Polaka i biskupa, organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.
- **Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce: Prawo wewnętrzne..., ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł.** W dobie ekumenizmu powinniśmy interesować się bratnimi wyznaniem chrześcijańskimi, by lepiej je znać i przyczynić się do pożądanego jedności.
- **Bracia z Epworth, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł.** — Książka prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, opowiadająca barwnym językiem o dziejach założycieli metodyzmu — Janie i Karolu Wesleyach.
- **Wierność i kłątwa, Michał Miniak, stron 304, cena 50 zł.** — Interesujące dzieje świętych Cyryla i Metodego i ich misji chrześcijańskiej wśród Słowian.
- **Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł.**

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (93)

A **Autokefalia** — (greck. autós = sam, działający samodzielnie; kefalý = głowa) — może oznaczać tyle, co niezależność, samostanowienie i jest wyraz ten używany głównie w słownictwie i praktyce kościelnej w ogóle, szczególnie w prawosławnej. Ogólnie więc oznacza Kościół lub prowincję kościelną, lub diecezję, nie podległe patriarchszemu naczelnemu czy pierwszemu lub metropolii. Przymiotnik zaś autokefaliczny znaczy tyle, co niezależny, samodzielny. Praktycznie w Kościele Prawosławnym oznacza samodzielność, czyli tym samym i niezależność krajowego Kościoła Prawosławnego od zagranicznych władz kościelnych. Autokefaliczne Kościoły prawosławne są administracyjnie i jurysdykcyjnie wolne, niezależne, jedynie doktrynalnie w tzw. sprawach kanonicznych jednoczą się i zespalają z patriarchą w Konstantynopolu; takich autokefalicznych Kościołów prawosławnych jest obecnie w świecie piętnaście; ich zwierzchnicy razem stanowią sobór powszechny. Są to następujący patriarchowie: w Konstantynopolu, Aleksandrii, Damaszku, Jerozolimie, Moskwie, Atenach, Tbilisi, Bukareszcie, Belgradzie, Sofii, oraz metropolie w Nikozji, Warszawie, Tiranie, Pradze i w Nowym Jorku.

Ave Maria — (łac.) — to pierwsze słowa → archanioła Gabriela, skierowane do → Maryi Panny, w tłumaczeniu łacińskim, po polsku znaczą tyle, co *Bądź pozdrowiona, Maryjo*, albo jak przyjęło się już w dawnym j. polskim: *Zdrowaś, Maryjo...* Całość zwie się *Pozdrowieniem Anielskim* por. Lk. I, 28 i 42).

Awerroes — (Ibn Ruszd, znany jako Averroes; ur. 1126 w Kordowie, zm. 1198 w Marakeszu — Maroko) — jest obok → Awicenny jednym z najwybitniejszych filozofów i teologów arabskich. Zdobył szerokie i głębokie wykształcenie, studiując teologię, prawo, medycynę, matematykę i filozofię. Stał się jednym z najlepszych i najoryginalniejszych komentatorów → Arystotelesa, którego komentował jednak nie na podstawie jego oryginalnych prac, a opierając się o arabskie tłumaczenia nie zawsze zgodne z oryginałem. Poglądy filozoficzne i teologiczne, jakie głosił, spowodowały, że zrazu

bardzo również jako lekarz i prawnik, sędzia, popierany i faworyzowany, popadł w niełaskę i musiał zakosztować goryczy wygnania. Pod koniec życia mógł wrócić jeszcze do Marakeszu, gdzie też, jako nadworny lekarz, dokonał swego życia. M.in. głosił następujące poglądy. Świat i Bóg są współwieczni, nie przyjmował więc poglądu o stworzeniu przez Boga świata z nicości; głosił też konieczność działania Boga, którego to działania istotę stanowi emanacyjne stowanie się. Awerroes twierdził też, że istnieje tylko w wszystkich ludzi jedna Dusza; poszczególni ludzie nie są więc nieśmiertelni; nieśmiertelną jest Ludzkość (przeciwnie istnieniu indywidualnej nieśmiertelnej duszy). Głosił też teorię istnienia dwóch prawd: prawdy teologicznej, objawionej i naukowej, przyrodniczej. Awerroes dowodził również, że ludziom myślącym prawdę i szczęście przybliży filozofia, innym religia. Wszelako Boga najlepiej poznaje się, poznając przyrodę, czyli świat. Można więc powiedzieć, syntetyzując poglądy Awerroesa i interpretacje jego poglądów wielu jego zwolenników i komentatorów, że głosił on swoisty → panteizm. Awerroes swoimi poglądami i kierunkiem swojej filozofii i teologii naraził się zarówno → muzułmanom, jak i → chrześcijanom, chociaż i wśród jednych i drugich miał wielu zwolenników, a wśród tych ostatnich wytworzyła się nawet specjalna grupa, nazwana awerroistami łacińskimi.

Awesta — są to święte księgi wyznawców mazdeizmu (dualistyczna religia staroirańska, nosząca imię od Ahura → Mazdy; mazdeizm zwie się też zoroastryzmem, → Zoroaster lb → Zaratustra). Najstarsze teksty powstały prawdopodobnie w VI w. p.n.e. (Zoroaster żył prawdopodobnie między IX a VI w. p.n.e.). Księgi te w ciągu wieków ulegały niszczeniu i to parokrotnie i były następnie odtwarzane. Awesta współcześnie składa się z 5 ksiąg, które zawierają psalmy i hymny, przepisy liturgiczne, modlitwy do różnych bogów, itd. Według przepisów Awesty, ściślej według napisanego do Awesty komentarza, dzisiaj żyją jeszcze w Indiach parsowie, a w Persji gwebrzy.

Z życia parafii w Hucisku

W północnej części woj. kieleckiego (b. powiat konecki) leży wioska Hucisko, a w niej działa nasza parafia, którą kieruje ks. mgr Michał Augustyn. Parafia ta współpracuje ściśle z sąsiedzką parafią w Skarżysku Kam. (ok. 25 km odległości) Wyrazem tej współpracy jest między innymi wzajemna pomoc proboszczów tych parafii w ważniejszych czynnościach duszpasterskich, jak rekolekcje, nabożeństwa patronalne, uroczystości okolicznościowe.

W dniu 26 września br. wierni parafii w Hucisku mieli okazję przeżyć szczególną uroczystość, a mianowicie wizytację arcy-pasterską, którą przeprowadził administrator Diecezji Krakowskiej, ks. Benedykt Sęk, który przy tej sposobności dokonał poświęcenia dzwonów — ostatnio największego dorobku tutejszej parafii i udzielił sakramentu Bierzmowania. Uroczystą sumę celebrował administrator Diecezji Krakowskiej, a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. mgr Kazimierz Pikulski ze Skarżyska Kam.

„Z wieży katedralnej rozhuczał się wielki „Zygmunt”. Dzwoni on tylko na uroczyste święta. Ufundowany przez Zygmunta Starego, odlany w Krakowie — dzwon, największy w Polsce. Dwadzieścia kroków musiałaby zrobić niewiasta, aby obejść go wokół. Trzech dorosłych i silnych chłopów musi chwycić za sznury, aby go rozkołysać. Huczy wielki dzwon na całe miasto, na przedmieścia, na okoliczne wsie. Z Wisłą aż do Niepołomickiej Puszczy głos jego się niesie. Drżą wszystkie szybki okienne w owianych oprawkach. Od ściany do ściany, od Skalek na Krzemionkach do Skalek Panieńskich niezliczone echa kołają. Za głosem dzwonu unoszą się w górę i opadają w dół gałęzie przywawelskich drzew.” (Janina Porazińska: „Kto mi dał skrzydła”).

Dzwony z wieży kościelnej wzywają wiernych na nabożeństwa. Jednakże nie było tak od początku, ponieważ przez długi czas Chrześcijaństwo nie używało kościołów-świątyń w dzisiejszym znaczeniu

(okres prześladowań). Dzwony w dzisiejszym znaczeniu pojawiły się najpierw w Irlandii i w Galii. Po raz pierwszy wspomina o ich użyciu do celów kultowych św. Grzegorz z Tuor (+ 594). Weszły więc do użytku w VI wieku. Do Niemiec przywędrowały za pośrednictwem irlandzko-germańskich mnichów. W VII i VIII wieku były już w powszechnym użytku. W upowszechnieniu dzwonów zasłużył się szczególnie Karol Wielki. Na Wschodzie zaczęto ich używać nieco później, bo ok. 850 r. Warto też odnotować jako ciekawostkę fakt, że używa się tam do dnia dzisiejszego drewnianych lub metalowych kołatek, przy pomocy których wzywa się wiernych na nabożeństwa. Do Polski przywędrowały dzwony znacznie później.

Najstarsze dzwony były małe, odlane wzgl. wykute z kruszcem. W XI, XIV i XV wieku wykonywano już większe dzwony, a w okresie Renesansu i Baroku odlano bardzo wielkie i ciężkie dzwony. W Erfurcie np. dzwon Maria Gloriosa, odlany w 1497 r., ważył 13,5 t.

Dla odróżnienia poszczególne dzwony otrzymują imiona i upamiętniające napisy. W ciągu wieków nadawano im imiona fundatorów i świętych. Zdarza się również, że nazwy dzwonów wywodzą się od ich dźwięku i przeznaczenia.

W życiu parafii dzwony mają szczególną rolę do spełnienia. Dlatego poświęcać wzgl. konsekrować może je tylko biskup, a kapłan jedynie z upoważnienia biskupa, i to w formie najprostszej. Przy konsekracji odmawia się psalmy, dzwony obmywa się wewnątrz i z zewnątrz, namaszcza i specjalnie okadza. Celem tego rytu jest zapewnienie dzwonom mocy, która będzie bronić wiernych przed złymi siłami i napełniać ich błogosławieństwem Bożym.

Liturgia konsekracji dzwonów nawiązuje swoim sensem do opowiadania Ewangelii, kiedy to Pan znalazł się w łodzi na jeziorze i zasnął w niej. Nagle powstała wielka burza. Wtedy zagrożeni uczniowie

obudzili Go, a On uciszył wzburzone jezioro: nastąpiła głęboka cisza! Gdy poświęcimy dzwony, wtedy prosimy Boga, by Pan spieszył wiernym z pomocą. Prosimy, by na ich głos zsyłał Pan rosę Ducha Św. Niech ich głos — błagamy — przepędza precz nieprzyjaciela wszelkiego dobra, a w sercach wiernych niech rodzi ten głos wyznania wiary! Niech głos dzwonu chroni zbioru wiernych od szkody, niech stanowi dla nich ochronę duszy i ciała.

Równocześnie głos dzwonów zaprasza wiernych, by spieszyli do stóp Pana, by tu — w świątyni — z rąk Jego otrzymali to, co jedynie jest potrzebne (Łk. 10, 42): chleb nauki religijnej i Eucharystię. Jak kiedyś Jahwe — rzeczywistość istniejący Bóg — przemawiał do Izraelitów, zgromadzonych u stóp Synaju w hukku gromów i blasku błyskawic, tak i teraz przemawia do nas tenże Bóg głosem dzwonów. Ich smutny dźwięk wzywa nas do modlitwy za braci, którzy od nas odeszli do wieczności. Ale tenże głos dzwonu w sposób radosny i podnoszący na duchu przypomina nam o Wcieleniu Słowa Bożego, gdy rozbrzmiewa na Anioł Pański. Przez cały rok dzwonią dzwony kościelne. Miłą jedynie po Gloria Wielkiego Czwartku, by tym radośniej zabrzmieć i rozdzwonić się na rezurekcję — Zmartwychwstanie Pańskie.

We wczesnym średniowieczu znaczenie dzwonów dla życia liturgicznego i parafialnego podkreślono tym, że dzwonić miał prawo jedynie kapłan na mocy jednego z niższych święceń kapłańskich — tzw. ostiariatu. Do zadań ostiariusza — odzwierciedla — należała troska o drzwi kościelne. On wpuszczał do świątyni wiernych, oddalał natomiast od niej ludzi niepożądanych, by nie znieważali miejsca i czynności świętych.

W świetle tych paru refleksji na temat dzwonów kościelnych jakże wielki spotkał zaszczyt i wyróżnienie parafii w Hucisku i jej wiernych, że mogli przy Bożej pomocy ufundować sobie dwa piękne dzwony. Niech dobry Bóg błogosławi ich za to, a ci, którzy będą pociągać za sznury od dzwonów, niech pamiętają, że spełniają funkcję kapłaństwa wiernych.

Ks. K. P.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (94)

Awedek Konstanty — (XVIII w.) — teolog, jezuita, autor wielu drukowanych kazań, również zbioru kazań na niedziele całego roku (wyd. w 1766 r.).

Awicenna — (Ibn Sina, znany jako Avicenna; ur. w 980 w Afszana, zm. 1037 w Hamadanie) — jeden z najsławniejszych lekarzy, uczonych, filozofów, którego poglądy, wyprowadzane głównie z filozofii → Arystotelesa, zawierają też tematykę teologiczną i wywarły wpływ na rozwój myśli teologicznej w średniowieczu. M.in. głosił odwieczne istnienie i Boga i materii, a więc świata, twierdząc, że Bóg nie stworzył świata i w swej istocie jest tylko pojęciowo różny od niego, ale nie czasowo.

Awiniońska niewola papieża — jest to okres, w którym → papież mieszkali nie w Rzymie, skąd musieli wyjechać z powodu antypapieskiego i antyfeudalnego stosunku i, można powiedzieć, nawet buntu zwłaszcza biednego ludu Włoch, a w Awinionie, we Francji, i to przez kilkadziesiąt lat, bo w latach 1309—1377. Papież popadli w tym czasie w przemązną zależność od Francji i Francuzów. Pap. Urban V w 1367 r. wrócił do Rzymu, ale wkrótce, bo już po dwóch latach znowu powrócił do Awinionu ze względu na nieprzychylny dlań stosunek mieszkańców Rzymu. Na stałe powrócił do Rzymu dopiero pap. Grzegorz XI i to w 1377 r. Kiedy zaś po śmierci tego papieża jego następcą papieżem został wybrany Włoch, Urban VI, niezadowoleni z tego wyboru Francuzi, członkowie kolegium kardynalskiego, wybrali innego papieża, nazwanego później antypapieżem, Francuza Klemensa VII i fakt ten spowodował rozbięcie Kościoła, wywołując tzw. wielką → schizmę zachodnią, trwającą od 1377—1417.

Awwakum Pietrowicz — (ur. 1621, zm. 1682) — protopop, był bardzo rygorystycznym zwolennikiem tradycji w Kościele prawosławnym, stąd też bardzo zdecydowanie wystąpił przeciw modernistycznym reformom patriarcha → Nikona

i stał się głównym ideologiem ruchu raskolników (rosyjsk. raskoł = odszczepieństwo), czyli → schizmy w rosyjskim Kościele prawosławnym (→ raskolnicy). Za jego bardzo fanatyczne trzymanie się starych praktyk i poglądów religijnych, czyli „starej wiary”, oraz za gwałtowne wystąpienia — był zsyłany na wygnanie, ostatecznie zaś, potępiany przez kilka synodów, został skazany na spalenie wraz z jego zagorzałymi uczniami: Epifanem, Lazarzem i Niceforem; spłonęli w stosie w 1682 r. Awwakum jest autorem kilku traktatów teologicznych; tłumaczył też Pismo św. na j. rosyjski. Napisał też własny życiorys, czyli autobiografię, pt. *Żytije protopopa Awwakuma* (1672—1675), która to autobiografia jest w literaturze rosyjskiej pierwszą tego rodzaju pozycją.

Azaïs Piotr Jacek — (ur. 1766, zm. 1845) — filozof i teolog francuski, jest m.in. autorem książki pt. *Du malheur et du bonheur* (franc.; czyt. Di maléjr y di bonéjr; czyli *O nieszczęściu i szczęściu*). W tej książce stara się przeprowadzić dowód, iż Bóg tak kieruje życiem człowieka, że w wyniku jest w nim tyle samo szczęścia co i nieszczęścia; nazwał to prądem kompensacyjnym, czyli wyrównawczym.

Azyl — (gr. asyła = bezpieczeństwo osobiste; nietykliwość; stąd mówi się o miejscu schronienia jako o azylu, czyli prawu do nietykliwości, swobodnego, wolnego pobytu) dawniej oznaczał miejsce, poświęcone bóstwom, lub Bogu, a więc świątynię, później również chrześcijańskie cmentarze i klasztory, itp., w którym to miejscu mógł przebywać będący w konflikcie z prawem i za swoje przestępstwo przez organa tego prawa, czyli przez władze państwowe, ścigany, i z miejsca tego nie można go było siłą zabrać. Zwyczaj ten zanikł na przełomie XIX i XX w. Dzisiaj stosuje się w ściśle określonych warunkach i okolicznościach azyl polityczny i w niektórych państwach również azyl dyplomatyczny. Np. art. 88 Konstytucji PRL postanawia: „PRL udziela azylu obywatelom państw obcych, prześladowanym za obronę interesów mas pracujących, walkę o postęp społeczny, działalność w obronie pokoju, walkę lub działalność naukową”.

Z życia parafii

w Częstochowie



Wierni w skupieniu słuchają Słowa Bożego



Wierni ze swoim duszpasterzem przed świątynią

W dniu 18 sierpnia br. minął rok od delegowania przez Zwierzchnie Władze Kościelne ks. dziekana Jerzego Szotmüllera na misje do Brazylii. Ksiądz Biskup Tadeusz Majewski mianował nowego proboszcza, młodego i energicznego ks. Czesława Siepetowskiego, za co wszyscy parafianie są wdzięczni Księdzu Biskupowi. Dla nas obecny proboszcz nie jest obcy, bo parafianie znają go doskonale od kilkunastu lat. Ks. Czesław Siepetowski parokrotnie głosił św. rekolekcje i przyjeżdżał chętnie do naszej parafii na każdorazowe zaproszenie ks. J. Szotmüllera. Dobrze więc się stało, bo ks. Siepetowski doskonale zna problemy parafii i parafian i dzięki współpracy dzielnej Rady Parafialnej w osobach: p. Józefa Łuszcza, Aliny Kusińskiej, Emilii Drozdowskiej i Kazimierza Golisa — parafia nasza z każdym dniem umacnia się w ideologii naszego św. Kościoła.

Ostatnio, pod przewodnictwem naszego ks. proboszcza, mieliśmy trzy wycieczki: w czerwcu byliśmy w Warszawie, w sierpniu — na uroczystości parafialnej w Strzyżowicach (15-lecie parafii) i w tymże samym miesiącu mieliśmy dwudniową wycieczkę do Zakopanego. Mimo trudności (m.in. trudne warunki lokalowe) nasza parafia przy pomocy Bożej i wiernych powiększa się. Nie ma Mszy św. niedzielnej, aby ktoś nowy, z potrzeby serca, nie wstąpił do naszej małej, lecz miłej kaplicy. Praca duszpasterska nie należy do łatwych w Częstochowie, uwzględniając fakt istnienia zakonów i tak licznych w tym mieście kościołów rzymskokatolickich. Mimo wszystko obecny nasz duszpasterz umie przemówić do serc wiernych, przedstawić piękno Kościoła Polskokatolickiego, a wierni chętnie się gromadzą i odnoszą wiele pożytku duchowego.

MALGORZATA STANIEWSKA



Ks. proboszcz wśród najmłodszych i młodzieży

W pięćdziesięciolecie śmierci Jana Kasprowicza

Liryzm i prostota



„Bo gdzież jest większy Pan i król i władca?
Gdzież moc Ci równa i równa potęga?

Sam z siebie powstał, majestat Twój płonie
na tym z wieczności zbudowanym tronie.

Z siebie stworzyłeś ten przestwór bez końca
i z siebie w niego rzucił żar na słońca.

Istnienie swoje zawarł w prochu ziemi
i wicher piersiami oddycha Twojami.

Duszę człowieka wywiodłeś ze siebie
wraz z duszą globów świecących na niebie.

Tyś, Boże, ziarnem i kłosem i listkiem,
Wszystko jest z Ciebie i Ty jesteś Wszystkiem,
i przez Cię Wszystko, nieśmiertelny Panie,
ma nieśmiertelność w Tobie królowanie.

Gdzież moc Ci równa?, gdzież równa potęga?
Gdzież jest ten płomień, co skry Twój dosięga?
Gromem przemawiasz w łyskającej tuczy,
głos Twój morzami i wulkanem huczy,
trzęsieniem ziemi ogłasza Twe wieści
lub słodko szumi, szemrze i szeleści.

Straszliwy bywasz w swym monarszym gniewie:
rozkwitłe pola zatapiasz w ulewie,
żagwią pożarów godzisz nam w zagrody,
bijesz dobytek i zatrzuwasz wody.

Lecz kto opiece Twój się odda szczerze,
tego Twa laska od złego ustrzeże.

*Bo czyjaż dobroć Twych bezmiarów sięga?
Gdzież moc Ci równa i równa potęga?...*

*(Jan Kasprowicz — „Bo gdzież
jest większy Pan...”)*

Odbicie najistotniejszych zmian, zachodzących w liryce polskiej ostatniego ćwierćwiecza XIX wieku i pierwszej połowy wieku XX, najpełniej znalazło swoje udokumentowanie w twórczości Jana Kasprowicza — stanowiącej odrębną, oryginalną wielką indywidualność poetycką.

Początkowa twórczość Jana Kasprowicza zawiera elementy pozytywizmu i naturalizmu. W tym właśnie okresie dominuje w twórczości poety ton społecznego zaangażowania i wielkiej wrażliwości w odczuwaniu ludzkiej krzywdy i nędzy. Powstają wtedy takie liryki jak: „Z chłopskiego zagonu” (1890), cykl sonetów „Z chałupy” (1891), „Świat się kończy” (dramat chłopski — 1891) i poemat religijno-społeczny „Chrystus” (1890). W utworach tych typowo naturalistyczne są opisy wsi polskiej:

„Płot się wali: piolet na podwórkach;

Tu rzą konie, ryczą chude krowy.

Tam się zwija dziewczek wieniec zdrowy

W krasnych chustach, w kolorowych sznurkach

Szare chaty! nędzne chłopskie chaty!

Jak się z wami zrosło moje życie.

Jak wy, proste, jak wy, bez rozkoszy.

(Jan Kasprowicz — „Z chałupy”)

W opisach przyrody i życia wiejskiego, jak u żadnego innego poety, naturalizm znalazł swoje najpiękniejsze odbicie. Wiersze te przepojone są najczystszy i najpiękniejszym liryzmem. Utworami tymi wprowadził Kasprowicz do poezji nieznaną dotąd w liryce szary świat biednej wsi polskiej. Są one pełne wielkiej prostoty, szczerości i prawdy, odpowiadającej realiom, z którymi zrosił się poeta od dzieciństwa. Pochodził bowiem Kasprowicz ze wsi Szymborze pod Inowrocławiem, z rodziny małopolskich chłopów wielkopolskich. Wspomnienia dzieciństwa: chudych krów, pochylonych nędznych chat, wzbogaciły twórczość poety i nadały jej odrębny charakter.

W drugim okresie twórczość poety zaczyna przejawiać tendencje modernistyczne, szczególnie charakterystyczne dla zbioru „Dusza płacząca” (1894). W nich daje Kasprowicz wyraz protestowi i buntowi przeciwko społeczeństwu. Są to utwory dowodem odwrótu poety od życia społecznego i zwróceniem się w stronę samotnictwa, indywidualizmu. Poeta zaprzestaje szukania najwyższych wartości w ogóle społeczeństwa, w życiu zbiorowym, a zaczyna doszukiwać się ich we własnej duszy. Zaczyna cenić człowieka jako jednostkę, jako indywidualność. Przykładem tego mogą być między innymi takie wiersze jak: „Byłeś mi dawniej bożyszczem, o tłumie”, „Odi profanum vulgus” i „Bądź pozdrowiona”.



„Byłeś mi kiedyś, bożyszczem, o tłumie!
Wiarę mą trawil twój żołądek wraży.
Dziś moja miłość już zgiąć się nie umie
Na stopniach twoich, bezbożnych ołtarzy”

Żywe nadal w duszy poety instynkty społeczne sprawiają, że jego rozejścię się z tym, co naprawdę ukochał — z ludźmi jako społeczeństwem — było bolesne. Stąd przejmujący ton tego buntu, gwałtowność i ostre słowa, jakimi nazywa tłum, zbiorowość: „wróg ducha”, „krwawy dziki Moloch”...

Stopniowo zagadnienia społeczne ustępują miejsca lirykom egotycznym, a tematy związane z wsią, z biedotą ustępują zagadnieniom metafizycznym. Miejsce dawnej wiary w celowość społecznego wysiłku o lepszą przyszłość, zastępuje melancholia, rozpacz i zniechęcenie. Poddaje się Kasprowicz cierpieniu i ulega romantycznemu przekonaniu, że w cierpieniu człowieka tkwi siła doskonaląca duszę.

Chociaż mną miotasz po szarpanej fali,
Jak burza morską resztam okrętu,
Tutaj, gdzie chmur mi słońce nie przepali,
Gdzie każdy jęk mój ginie w głuchej dali
Zamętu —

Chociaż mi w duszę wlewc' z złotci zdroje,
Ze myśl tu nieraz myśli przeciwieństwem
Ze gdy ogarną mnie twe nypokoje,
Rzucam na siebie i na blisze swoje
Przekleństwem —

Chociaż mnie krwawym n'naczyłaś chrzestem,
Stanąwszy blada już nad tą kołyską,
Ze mi śmierć zda się z swych skrzydeł szelestem

Tak bliską —
Bądź pozdrowiona, o ty bez promienia,
Który nadzieję martwe serce pieści,
Spowita płaszczem bezdennego cienia,
Źródło mej pieśni, macierzy natchnienia,
Boleści!...

(Jan Kasprowicz — „Bądź pozdrowiona”)

Poeta w boleści uznaje źródło natchnienia i pod wpływem coraz silniejszego pesymizmu oraz świadomości wszechmocy zła budzi się w nim, tak typowe dla pokolenia schyłku modernizmu, przekonanie o „ból istnienia”, tęsknota do niebytu, do śmierci. W wierszach tych znika również charakterystyczna dla początkowego okresu twórczości, prostota i realizm, znikają proste środki wyrazu na rzecz modernistycznej metafizyki. Styl wypowiedzi staje się bardziej rwący i niejasny.

Najpełniej talent poetycki Jana Kasprowicza ujawnił się w „Hymnach”. W nich znalazło wyraz dążenie do uczynienia z poezji sztuki syntetycznej, operującej środkami malarskimi i muzycznymi. Mimo swej buntowniczej treści „Hymny” mają charakter modlitwy w jej najszerszym pojęciu, charakter rozmowy z Bogiem. Do tego typu poezji miał Kasprowicz nie tylko wielkie skłonności, ale i wielki talent. Źródłem tego można doszukiwać się w dzieciństwie poety, kiedy to rósł w głęboko religijnej atmosferze.

„Hymny” odzwierciedlają przełomowy moment w rozterkach duchowych poety. Początkowo znajduje w nich odbicie bunt wobec wszystkiego, a więc i wobec Boga, później nabierają tonu rezygnacji z walki i poddania się woli bożej. Pełen rozpaczny bunt wobec Boga przekształca się w niezłomną ufność w dobro o moc boską, w poczucie małości człowieka wobec ogromu potęgi Boga. Zmiana ta widoczna jest w zbiorze „Ballada o słoneczniku i inne poezje”.

W dalszej swej twórczości już nie do buntu zarzewa Kasprowicz, lecz do pojednania z Bogiem, do zasluchania się w głos Boży, do pogodzenia się z tym, że tajemnic bożych umysł ludzki zgłębić nie zdola.

Siądź na kamieniu, który się odłamał
Z odwiecznych skał,
I przez potoku odwieczny szum
Rozmawiaj z Bogiem

Wiem: nie odgadniesz jego tajemnicy
Ale usłyszysz z daleka
Tajemnic pełne westchnienie,
Którym On, wielki, miłosierny Pan
Twym towarzyszy losom.

I zasluchany w ten odwieczny szum
Potoku, mknącego z dalekich
Poza światami skrytych gór,
Nie troszcz się o swoje jutro,
Albowiem nic jego przędzie
Na niewidzialnej kądzieli
Bóg.

(Jan Kasprowicz
— „Siądź na kamieniu”)

Poezja Jana Kasprowicza zawsze wzrusza i skłania do refleksji, do zadumy nad ludzkim życiem. Posłużmy się na koniec cytatem z wypowiedzi profesora Juliana Krzyżanowskiego o Janie Kasprowiczu: „Ten z pochodzenia chłop kujawski i doskonały znawca dzieł literatury światowej nie idąc na lep modnych hasel głoszonych przez cyganerię kawiarnianą skierował poezję normatyczną na tory wielkiej tradycji romantycznej, przywrócił jej bowiem pozycję głosicielki spraw doniosłych, dotyczących zagadnień wieczystych, religijno-filozoficznych, spraw obejmujących zarówno życie jednostki, jak klasy społecznej, jak narodu, jak wreszcie ludzkości.”

MIROSLAWA KUŻEL



NOWA USTAWA WYZNANIOWA W SŁOWENII

Prasa włoska podaje, że parlament Socjalistycznej Republiki Słowenii (Jugosławia) zatwierdził tekst nowej ustawy, gwarantującej wolność religijną i regulującej sprawę związków wyznaniowych. Bliższych informacji — dotyczących tekstu ustawy — prasa nie podaje. Zaznacza jednak, że wiceprzewodniczący rządowej Komisji do Spraw Wyznań oświadczył jedynie, że projekt tej ustawy został uprzednio omówiony z reprezentantami wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych republiki, a zgłoszone zastrzeżenia i sugestie stron zainteresowanych były w znacznej mierze uwzględnione w projekcie, przedłożonym następnie parlamentowi do zatwierdzenia.

LUTERANIZM W INDIACH

Luteranizm rozpoczął swą działalność w Indiach przed 270 laty. Pierwsi misjonarze, a wśród nich pastor Ziegenbalg, założyli ośrodek misyjny w m. Tranquebar na wybrzeżu Koromandel w 1706 r. Ośrodek ten szybko rozwijał się, czego dowodem było założenie drukarni, która już w 1713 r. wydała katechizm Marcina Lutera, Nowy Testament i śpiewnik w języku tamulskim. Właśnie pierwszym tłumaczem był wspomniany wyżej misjonarz Ziegenbalg. Misja ta świetnie rozwinęła się. Świadczy o tym liczba wyznawców autochtonów, wynosząca dzisiaj przeszło 867.000 wiernych.

Obecnie w Indiach istnieją i działają luteranie zrzeszeni organizacyjnie w 9 Kościołach (w Indiach liczba 9 jest liczbą sakralną), tworzących federację pn. „Zjednoczone Ewangelicko-Luterskie Kościoły Indii (ZELKI)”. Są to Kościoły: „Andhra” (312.000 wyznawców), „Gossner” (290.000), „Tamil” (74.000), „Jeypore” (60.000), „India” (46.500), „Północny” (40.800), „Arcot” (20.170), „Południowa Andhra” (16.000) oraz „Madhya Pradesh” (8.050). Problematyce misyjnej luteranizmu w Indiach poświęcił ostatnio specjalny referat dr Kunchal Rajarotnam (z Genewy), referent do spraw Azji Światowej Federacji Luterskiej. Stwierdził on m.in., że przygotowanie kadr wśród autochtonów ma znaczenie podstawowe dla prowadzenia i dalszego rozwoju misji.

PODATEK KOŚCIELNY W RFN

Jak informuje ostatnio zachodnia prasa katolicka, robotnicy cudzoziemscy wyznania rzymskokatolickiego (Włosi, Hiszpanie, Portugalczycy) wnieśli do Trybunału Administracyjnego w Hamburgu (RFN) skargę przeciwko ściąganiu podatku kościelnego, wymierzanego im automatycznie, jako przynależnym do Kościoła Rzymskokatolickiego, natomiast nie stosowanego w ich

krajach rodzinnych. Rzeczą charakterystyczną, przedstawiciele robotników zagranicznych oświadczyli bez żenady, że czują się wyzyskiwani przez Kościół Rzymskokatolicki. W uzasadnieniu swej skargi przytaczają oni następujące fakty: Włosi, pracujący w Schleswig-Holstein i w Hamburgu, a jest ich tam ok. 10—13 osób, płacą na rzecz Kościoła ok. 200.000 marek rocznie z tytułu tego podatku. Natomiast w Hamburgu, w budżecie Kościoła przeznaczają się na potrzeby Włochów zaledwie 100.000 marek. Dotychczas zaprotestowali przeciwko podatkowi kościelnemu tylko cudzoziemcy wyznania rzymskokatolickiego, stamowiający znaczną liczbę w RFN (678.000 Włochów, a 247.000 Hiszpanów, 72.000 Portugalczyków). Zwrócili się oni również do biskupa rzymskokatolickiego diecezji Osnabruk, któremu podlegają, o zwiększenie dotychczasowej pomocy Kościoła: o zorganizowanie więcej przedszkoli, szkół, o równe prawa udziału w różnych radach kościelnych. Kościół Rzymskokatolicki natomiast nie śpieszy się ze zwiększeniem pomocy dla nich.

ka o dopuszczenie kobiet do funkcji duszpasterskich trwała wiele lat i budziła wiele kontrowersji. Stosunek Kościoła Rzymskokatolickiego i Prawosławnego do tego problemu jest negatywny (patrz „Rodzina” Nr 16/1975).

PRZEMÓWIENIE KARDYNAŁA LASZLA LEKAI

Przemawiając podczas obrad VI Zjazdu Patriotycznego Frontu Ludowego Węgier, przewodniczący Episkopatu węgierskiego Kościoła katolickiego, arcybiskup esztergomski, kard. Laszlo Lekai podkreślił, iż Kościół Rzymskokatolicki z wielką radością i zadowoleniem powitał normalizację stosunków między Państwem a Kościołem, jaka nastąpiła w wyniku rozmów między Watykanem a rządem węgierskim.

W zakończeniu swego wystąpienia arcyb. L. Lekai oświadczył, iż przyjmuje referat sprawozdawczy i program Zjazdu Patriotycznego Frontu Ludowego oraz wyraził goto-

Idealne stosunki ekumeniczne, a szczególnie liberalizm biskupa koptyjskiego! Rzeczą ciekawą, czy w takiej sytuacji biskup rzymskokatolicki udzieliłby swemu duchowemu zezwolenia na przejście do innego Kościoła. Następnym tego, w naszych warunkach, byłaby raczej ekskomunikacja.

STAN WYKSZTAŁCENIA ZAKONNIKÓW GÓRY ATOS

Z okazji wyboru nowych władz zakonnych na Górze Atos, prasa grecka podaje interesującą informację o ogólnym stanie wykształcenia zakonników „Republiki zakonnej” na Atosie. Na ogół większość mniichów w klasztorach Atosu posiada wykształcenie teologiczne. Na ogólną liczbę 1300 zakonników (w 1974 r. było ich 1150) wielu z nich posiada dyplomy wydziałów teologicznego i filozoficznego Uniwersytetu w Atenach. Wśród nich np. o. Nikodem, szef Komisji Prasy i Publikacji, jest autorem podręczników seminaryjnych liturgiki i katechetyki, używanych do dziś w szkołach greckich. Wielu wśród mniichów posiada dyplomy uniwersytetów zagranicznych. Tak np. w klasztorze „Stauonikita” 20 młodych zakonników posiada dyplomy uniwersyteckie, a przez tego klasztoru, o. Bazyli, jest doktorem teologii Uniwersytetu Sorbony w Paryżu. Fakty te świadczą o otoczeniu przez Kościół Grecki szczególną opieką klasztorów Atosu, zmierzającą do ożywienia w nich życia klasztorowego i podniesieniu poziomu intelektualnego braci zakonnej. O wielkim zainteresowaniu Atosem świadczą m.in. pielgrzymki organizowane przez poszczególne patriarchaty, a w tej liczbie Patriarchat Moskiewski.

NOWY STATUT ARCHIDIECEZJI GRECKIEJ W USA

Grecka Kościelna Służba Prasowa podaje informację o reorganizacji greckiej archidiecezji Ameryki Północnej i Południowej, według systemu synodalnego. Sprawa reformy dotychczasowego ustroju tej archidiecezji została zapoczątkowana przez jej zwierzchnika arcybiskupa Jakowosa jeszcze w 1973 r. Po uzyskaniu aprobaty tego zamiaru przez Patriarchat Ekumeniczny na sesji nadzwyczajnej synodu w dniu 13.V.br. w Chicago opracowano nowy statut tej archidiecezji. Zgodnie ze statutem archidiecezja jest podzielona na 8 diecezji pomocniczych, posiadających autonomię wewnętrzną. Biskupi zarządzający tymi diecezjami tworzą „Synod Prowincjonalny” pod przewodnictwem arcybiskupa, działający w ramach przepisów kanonicznych, określających status arcybiskupstwa. Projekt statutu został przedłożony na obrady 23 kongresu duchownych i świeckich przedstawicieli parafii greckich arcybiskupstwa, który miał miejsce w pierwszej dekadzie lipca br. w Filadelfii (USA).



Duchowni i świeccy działacze różnych Kościołów w czasie jednego z ekumenicznych zebrań w siedzibie Światowej Rady Kościołów w Genewie

FUNKCJA DUSZPASTERSKA KOBIEC

Jak informuje z Waszyngtonu Polska Agencja Prasowa, Zgromadzenie Delegatów — drugi, obok Izby Biskupów, najwyższy organ Kościoła Episkopalnego — większością głosów powzięło decyzję o dopuszczeniu kobiet do funkcji duszpasterskich i biskupich.

Decyzję tę przyrównuje się do decyzji z czasów Henryka VIII (ogłosił się on głową Kościoła i zerwał z Watykanem). Weszła ona w życie, ponieważ już uprzednio wniosek taki uchwaliła Izba Biskupów.

Amerykański Kościół Episkopalny jest odmianą protestantyzmu anglikańskiego. Należy do niego elita społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, w tym np. większość prezydentów USA (m.in. Gerald Ford). Wal-

ność do dalszego pogłębienia dialogu.

CHRZEŚCIJANIE W ETIOPII

Według informacji prasy rzymskokatolickiej, w Etiopii coraz bardziej rozwija się współpraca między katolikami i koptami. Obecnie trzech młodych Koptów, którzy wkrótce otrzymają święcenia kapłańskie, studiuje teologię w seminarium rzymskokatolickim w Inlandii. Ostatnio nawet jeden z księży jezuitów współpracował przy budowie kościoła koptyjskiego w Dire Dawa. W Gambio zaś ksiądz koptyjski współpracuje z misjonarzami rzymskokatolickimi, a jeden z jego współpracowników z Asella, przeszedł do Kościoła rzymskokatolickiego, po uprzednim uzyskaniu zezwolenia od swojego biskupa.

Przywódcy ruchu ekumenicznego

Jakie gremia i jacy ludzie decydują w chwili obecnej o rozwoju ruchu ekumenicznego?

Nie ulega wątpliwości, że najdoskonalszym narzędziem w służbie ruchu ekumenicznego jest Światowa Rada Kościołów, która zrzesza aktualnie 290 Kościołów prawosławnych, starokatolickich, anglikańskich i protestanckich. Najwyższy organ SRK — Zgromadzenie Ogólne, które w ubiegłym roku obradowało w Nairobi (Kenia), dokonało wyboru 6-osobowego Prezydium i 130-osobowego Komitetu Naczelnego. Właśnie w łonie tych dwóch gremiów należy szukać ludzi, którym przypadła rola posunięcia naprzód ekumenicznego zblżenia.

Na uwagę zasługuje fakt, że po raz pierwszy w dziejach Światowej Rady Kościołów wśród sześciu prezydentów znalazły się aż dwie kobiety. Są to: Annie Jiagge z Kościoła Reformowanego Ghany, sprawująca w tym kraju odpowiedzialną funkcję sędzi sądu najwyższego, oraz Cynthia Wedel, z zawodu psycholog, członek Kościoła Episkopalnego w USA, b. prezydent Narodowej Rady Kościołów w USA. Pozostałymi prezydentami zostali: ks. metropolita Nikodem z Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, znany od wielu lat działacz ekumeniczny i pokojowy, prezydent Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej; ks. dr J. Miguez-Bonino, wykładowca w Seminarium Metodystycznym w Argentynie; dr T. B. Simatupang, członek Kościoła Reformowanego Indonezji; przewodniczący Chrześcijańskiej Konferencji Azji; abp Olof Sundby, prymas Kościoła Luterńskiego Szwecji; Ponadto Zgromadzenie Ogólne potwierdziło dr. Willema A. Visser't Hoofta na dotychczasowym stanowisku honorowego prezydenta. Visser't Hooft jest postacią nierozłącznie związaną z historią współczesnego ruchu ekumenicznego. W 1938 r. został sekretarzem generalnym Komitetu Tymczasowego Światowej Rady Kościołów; gdy dziesięć lat później ukonstytuowała się Światowa Rada Kościołów, powierzono mu dalsze sprawowanie tej funkcji. W stan spoczynku przeszedł w 1966 r., tj. po 28 letniej owocnej działalności.

Członkowie Komitetu Naczelnego pochodzą z następujących regionów geograficznych: 17 z Afryki, 19 z Azji, 7 z Australazji i wysp Pacyfiku, 28 z Europy zachodniej, 21 z Europy wschodniej, 9 z Bliskiego Wschodu, 4 z Ameryki Łacińskiej, 2 z Wysp Karaibskich i 28 z Ameryki Północnej. W porównaniu ze składem osobowym poprzednich zgromadzeń ogólnych, poważnie wzrosła liczba kobiet (30) i młodzieży (13).

Podział wyznaniowy członków Komitetu Naczelnego przedstawia się następująco: reformowani — 30, prawosławni — 19, luterańscy — 19, metodysty — 16, anglikanie — 14, unijni — 12, przedchalcidończycy — 8, baptyści — 6, starokatolicy — 3, (w tym 2 przedstawiciele Niezależnego Kościoła Filipin), uczniowie Chrystusa — 2, bracia morawscy — 2, zielonoświątkowcy 1, kwakrzy — 1, Armia Zbawienia — 1, Kościół Mar Thoma — 1.

Na czele Komitetu Naczelnego stoi aktualnie ks. abp Edward Scott — prymas Kościoła Anglikańskiego Kanady, natomiast jego zastępcami są: ks. abp Karekin Sarkissian z Armeńskiego Kościoła Apostolskiego w USA i pani Jean Skuse z Kościoła Metodystycznego Australii. W tym miejscu warto zaznaczyć się krótko nad sylwetką ks. abp. Scotta.

Urodził się 30 kwietnia 1919 r. w Edmonton, w rodzinie kapłana anglikańskiego, który przez wiele lat pracował w parafii w Vancouver, złożonej z biednej ludności. W ten sposób już w dzieciństwie zetknął się z kwestią społeczną, co nie pozostało bez wpływu na jego dalsze decyzje życiowe. Podczas studiów w Anglikańskiej Akademii Teologicznej w Vancouver zostaje aktywnym działaczem ruchu studentów chrześcijańskich. W 1942 r. zostaje duchownym i pierwszą placówkę duszpasterską obejmuje w miejscowości Prince Rupert. W 1945 r. powołano go na stanowisko sekretarza generalnego Ruchu Studen-



Od lewej: arcybp K. Sarkisian z Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego w USA — z-ca przewodniczącego Komitetu Naczelnego SRK, arcybp E. Scott — przewodniczący Komitetu Naczelnego SRK, ks. Filip Potter — sekretarz generalny SRK, p. J. Skuse — z-ca przewodniczącego Komitetu Naczelnego SRK

tów Chrześcijańskich Uniwersytetu Manitoba w Winnipegu. W latach 1950—60 był kolejno rektorem dwóch kościołów w Winnipegu i okolicy. Następnie objął stanowisko dyrektora służby społecznej i duszpasterza ludności indiańskiej. W okresie tym wniósł poważny wkład do powołania Indiańsko-Metyskiego Ośrodka Przyjaźni. Ośrodek ten działał jako towarzystwo kulturalne pomagające ludności autochtonicznej w przystosowaniu się do życia miejskiego. W omawianym okresie proszono go dwukrotnie, by został sekretarzem generalnym Rady do Spraw Służby Społecznej, lecz odmawiał. Dopiero gdy prośbę tę ponowiono po raz trzeci, zgodził się, w 1964 r., przyjąć funkcję zastępcy sekretarza generalnego. Dwa lata później został wybrany biskupem diecezji Kootenay. W 1971 r. powierzono mu funkcję prymasa. Wieloletnie zaangażowanie w pracy społecznej jest wystarczającą gwarancją, że ks. prymas Scott kontynuować będzie dotychczasową linię Światowej Rady Kościołów.

Zgromadzenia ogólne odbywają się co siedem lat, Komitet Naczelny zbiera się najwyżej raz w roku, tak że główny ciężar odpowiedzialności za realizację nakreślonego programu spoczywa na pracownikach sztabu Światowej Rady Kościołów. W strukturze Rady kluczowe znaczenie posiada Sekretariat Generalny, który odpowiedzialny jest nie tylko za koordynację pracy różnych wydziałów, lecz także za utrzymywanie stosunków z narodowymi i regionalnymi radami ekumenicznymi. Sekretarz generalny reprezentuje Radę na różnych rozmowach i spotkaniach, wywiera istotny wpływ na kierunek pracy i w praktyce uchodzi za najważniejszego przedstawiciela SRK. Toteż wybór nowego sekretarza generalnego jest zawsze sprawą długich dyskusji i analiz.

Wspomnieliśmy wyżej, że pierwszym, długoletnim sekretarzem generalnym Rady był dr W. A. Visser't Hooft. W latach 1966—72 funkcję tę sprawował Amerykanin dr E. C. Blake. Komitet Naczelny na posiedzeniu w Utrechcie, w sierpniu 1972 r., powierzył to odpowiedzialne stanowisko na okres 5 lat dr. Filipowi Potterowi. Obecny Komitet Naczelny, który obradował w Genewie w sierpniu br., wyraził życzenie, by dr Potter pozostał na zajmowanym stanowisku przez następne pięć lat (tj. do 1982 r.). Panuje bowiem powszechne przekonanie, że jest on tym człowiekiem, który najlepiej upora się z obecną, trudną sytuacją SRK.

Dr Potter jest pierwszym przedstawicielem rasy niebiałej sprawującym funkcję sekretarza generalnego. W obrębie ruchu ekumenicznego jest niewielu ludzi, którzy mogą wykazać się tak różnorodnym doświadczeniem i wiedzą. Urodził się w 1921 r. na wy-

spie Dominice (Indie Zach.), tj. na obszarze, gdzie krzyżują się różne rasy i kultury. Wyrósł w środowisku posługującym się różnymi językami. Uzyskał dobre i wszechstronne wykształcenie teologiczne (Jamaika, Wielka Brytania). Z wyznania jest metodystą, pracował jako kaznodzieja i duchowny. Od najmłodszych lat związał się ze współpracą międzywyznaniową. Ma blisko 30-letnie doświadczenie ekumeniczne. W SRK sprawował szereg odpowiedzialnych funkcji. Przed wyborem na stanowisko sekretarza generalnego był przez kilka lat dyrektorem ważnego Wydziału do Spraw Misji Światowej i Ewangelizacji. Dr Potter, jak mało kto, ma głębokie zrozumienie dla uciskanych i wyzyskiwanych. Ci, co go wybierali na sekretarza generalnego, chcieli dać przez to wyraz dążeniu SRK do coraz intensywniejszego angażowania się na rzecz sprawiedliwości społecznej i ekonomicznej oraz równouprawnienia rasowego.

Wśród pracowników sztabu SRK szczególnie wyróżnia się działalność dr. Lukasa Vischera, dyrektora Jednostki Programowej „Wiara i Świadectwo”. Jest on z pochodzenia Szwajcarem. Urodził się 23 listopada 1926 r. w Bazylei. Teologię studiował w Szwajcarii, Francji, RFN i Anglii. Doktoryzował się w Bazylei. Po ukończeniu studiów, przez 9 lat pracował jako duszpasterz w Herblingen k. Schaffhausen. W 1961 r. podjął pracę w Sekretariacie do Spraw Wiary i Ustroju SRK, którego dyrektorem został w 1966 r. W ramach przeprowadzonej w ostatnich latach zmiany struktury SRK, powierzono mu kierownictwo Jednostki Programowej „Wiara i Świadectwo”.

Ks. dr Lukasz Vischer przyczynił się poważnie do położenia podwalin pod teologię ekumeniczną. Jest autorem wielu wartościowych prac. Bodaj jego najbardziej oryginalnym wkładem do obecnej debaty ekumenicznej są rozważania na temat zwołania „prawdziwie ekumenicznego soboru”. W wielu artykułach, wykładach i referatach stara się wykazać, w jaki sposób dialog ekumeniczny zrezygnował powoli ze zwykłego porównywania poszczególnych wyznań, by przejść do wizji jedności „wszystkich w jednym miejscu”, jak to sformułowało III Zgromadzenie Ogólne w New Delhi (1961). Wkrótce po dokonaniu tego kroku poznano, że zachodzi konieczność uzyskania wspólnego rozumienia katolicyzmu Kościoła. W zakresie tym Vischer dawał stale nowe impulsy. Wpływ jego myśli widać w następującym sformułowaniu jednego z dokumentów Zgromadzenia w Upsali (1968): „Kościoły członkowskie SRK winny dążyć do tego, by z biegiem czasu znów doszło do zwołania naprawdę uniwersalnego soboru, który mógłby przemówić w imieniu wszystkich chrześcijan i który mógłby wskazać drogę w przyszłość”.

K. K.

„Nigdy nie warto poddawać się czarnym myślom...”

Rozmowa z niewidomym

Nazwisko pana Mariana Hartmana prawdopodobnie jest znane pewnej części uważniejszych czytelników naszego tygodnika. W „Rodzinie” w ostatnich latach ukazało się bowiem kilka artykułów traktujących o sprawach niewidomych oraz parę tłumaczeń z języka włoskiego podpisanych tym nazwiskiem. Sądzę, że zainteresuje nas, w jaki sposób niewidomy, a więc człowiek mający utrudniony dostęp do literatury, potrafi nie tylko mieć pokaźny zasób wiedzy, ale nawet pisać artykuły i dokonywać tłumaczeń z języków obcych. Złożmy więc wizytę panu Hartmanowi w jego mieszkaniu.

Otwiera nam drzwi młody człowiek średniego wzrostu, uśmiecha się do nas i zaprasza do schludnego, mile urządzonego mieszkania.

Żeby przyjemniej nam się rozmawiało, pozwolą państwo, że poczęstuję ich filiżanką herbaty z mojego ulubionego samowara, bo nie masz to jak dobra herbata — mówi pan Marian Hartman, sadowi nas w wygodnych fotelach, przynosi filiżanki, cukier i już po chwili słychać charakterystyczny szum wody w samowarze.

Rozglądamy się po pokoju pana Mariana. Mieszkanie niby jak

każde inne, a jednak mające swoją specyfikę. Na dużym regale widzimy wiele tomów dość pokaźnej grubości. To różne książki pisane alfabetem Braille'a — pisem punktowym, którym posługują się niewidomi. Duży radioodbiornik, magnetofon, szereg taśm magnetofonowych w pudełkach. Jest też sporo zwykłych książek i słowników. Na ścianach ciekawe akwarele z widokami Warszawy.

Panie Marianie! — zwracamy się do naszego miłego rozmówcy. — Często rozmawiamy w naszej redakcji o Panu i zastanawiamy



Nasz niewidomy rozmówca — mgr Marian Hartman



Marian Hartman przy pracy w Programie Zagranicznym Polskiego Radia

się nad tym, jak Pan sobie radzi w codziennym życiu, wszak będąc niewidomym napotyka na różne trudności. Czy w tych trudnościach Pan się nie załamuje? Do naszej redakcji napływa wiele listów czytelników. Najczęstszym motywem tych listów są właśnie różnego rodzaju przeciwności ludzkiego losu, które tak często ludzi zniechęcają i przygnębiają.

Pozwólcie, drodzy państwo, że na to pytanie odpowiem zupełnie po prostu: Nigdy nie warto poddawać się czarnym myślom, chociaż jest rzeczą naturalną, że w chwilach smutku czy przygnębienia myśli takie nas osaczają. Kłopoty i trudności, a nawet ciężkie zmartwienia są w takim czy innym stopniu udziałem nas wszy-

stkich. Świadomość, że ludzie w przeszłości i obecnie potrafili i potrafią przezwyciężyć przeszkody, nieraz zdawałoby się nie do pokonania, powinna dodawać nam wiary w samych siebie. Staram się zawsze być optymistą.

Ma Pan całkowitą rację. Jesteśmy przekonani, że życie Pana jest potwierdzeniem tego, co Pan mówi. Może więc zechce Pan powiedzieć naszym czytelnikom coś bliżej o sobie?

Straciłem wzrok we wczesnym dzieciństwie. Szkołę podstawową i zawodową ukończyłem w Zakładzie dla Niewidomych w Laszkach k. Warszawy, uzyskując dyplom mistrzowski w zakresie tkactwa artystycznego. Jednakże te umiejętności rękodzielnicze, aczkolwiek pożyteczne, nie wy-





starczyły mi. Nie wyobrażałem sobie mojej przyszłości tylko przy warsztacie tkackim przez całe życie. Chociaż wypadło mi pracować przez dwa lata w spółdzielni tkacko-dziewiarskiej „Nowa Praca Niewidomych” w Warszawie, postanowiłem uczyć się dalej. Po dwóch latach pracy zawodowej i dalszej nauki złożyłem egzaminy maturalne jako ekstern, a następnie rozpocząłem studia na Wydziale Handlu Zagranicznego w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Aczkolwiek głównymi przedmiotami studiów były dyscypliny ekonomiczne i prawne, to jednak w pokaźnej mierze obejmowały także naukę języków obcych, które w tej uczelni były wykładane na wysokim poziomie.

Czy nauka języków obcych nie nastęrczała Panu szczególnych trudności?

Języki obce to prawie moje hobby. Jeszcze będąc w Laskach i przygotowując się do zawodu uczyłem się łaciny i włoskiego, rozumiejąc już wtedy, że znajomość języków obcych otworzy mi zupełnie nowe możliwości w ży-

cza w latach późniejszych, nagrywałem na taśmie magnetofonowej, a część czytali mi koledzy i koleżanki, szczególnie koleżanki... W ten sposób mogłem być regularnym czytelnikiem czasopism w języku hiszpańskim, jak np. *Tiempos Nuevos* lub *Polonia*.

Później niektóre książki, zwłaszcza angielskie, a także hiszpańskie i włoskie, sprowadzałem z wielkich bibliotek brajlowskich znajdujących się w Londynie. W ten sposób przeczytałem samodzielnie m.in. szereg książek angielskich i dwie powieści hiszpańskie.

Znajomość języków obcych pogłębiałem jako student przez udział w tzw. wakacyjnych obozach językowych, gdzie miałem wiele okazji do mówienia z cudzoziemcami. Jeszcze w czasie studiów nawiązałem kontakt z niezującym już prezydentem Włoskiego Związku Niewidomych prof. Bentivoglio, który umożliwił mi trzykrotny wyjazd do Włoch i dalszą naukę języka włoskiego w Instytucie dla Niewidomych w Brescii k. Mediolanu. Otrzymałem też stypendium



Na warszawskiej ulicy

cy mogłem podjąć pracę jako tłumacz na stanowisku redaktora w Programie Zagranicznym Polskiego Radia, gdzie pracuję do chwili obecnej i mam nadzieję, że dobrze spożytkowuję nabyte w czasie studiów umiejętności i wiedzę. Staram się też podnosić moje kwalifikacje zawodowe przez poszerzanie wiadomości w zakresie międzynarodowej problematyki polityczno-gospodarczej. W tym miejscu muszę od razu powiedzieć, że mam obecnie dość duży kłopot ze znalezieniem osoby, która miałaby czas na czytanie mi interesujących mnie czasopism i książek. Moi przyjaciele mają coraz mniej czasu, a ja jestem wciąż jeszcze kawalerem...

W Pańskim albumie widzimy wiele ciekawych zdjęć, które świadczą o tym, że zainteresowania Pana nie ograniczają się

tylko do spraw zawodowych i językowych.

Istotnie, w wolnym czasie bardzo lubię pływać, jeździć na łyżwach, uczęszczać na koncerty, a najbardziej tłumaczyć bajki dla dzieci z brajlowskich dziecięcych pism włoskich, których całą steretę widzą tu państwo na regale.

Serdecznie dziękujemy Panu za miłą gościnę i rozmowę, a kilka zdjęć z albumu — pozwoli Pan — zamieścimy w naszym tygodniku.

Ja również gorąco dziękuję za odwiedzenie mnie. Korzystając z okazji przekazuję moje najlepsze pozdrowienia dla redakcji i wszystkich Czytelników tygodnika „Rodzina”.

Wizyte p. Marianowi Hartmanowi złożyli redaktorzy tygodnika „Rodzina”



Pływanie to jedna z ulubionych rozrywek pana Mariana

ciu. Pomimo zaawansowania pewne trudności na studiach polegały na tym, że uczyłem się czterech języków obcych równocześnie, to jest: angielskiego, francuskiego, włoskiego i hiszpańskiego, nie mając odpowiednich podręczników brajlowskich. Uporałem się jednak z tymi trudnościami przez systematyczne uczęszczanie na lektoraty językowe, jak zresztą w ogóle na wszelkie wykłady, ćwiczenia i konsultacje. Sporządzałem też obszerne notatki, posługując się skrótami brajlowskimi II stopnia i tak na przykład własnoręcznie spisałem całą gramatykę hiszpańską i angielską wraz z bogatym zbiorem ćwiczeń. Część materiału, zwłaszcza

z Instytutu Brytyjskiego, dzięki czemu miałem możliwość wyjazdu na roczne studia językowe do Cambridge.

A co ze studiami w SGPiS? Od trzeciego roku studiów otrzymałem stypendium naukowe, co pozwoliło mi na korzystanie w szerszym zakresie z pomocy lektorów i technicznie ułatwiło naukę. Studia ukończyłem pomyślnie, uzyskując w przewidzianym terminie tytuł magistra ekonomii po obronie pracy dyplomowej pt. „Ogólne zasady Traktatu Rzymskiego”.

Jak potoczyły się dalej Pańskie losy i co Pan robi obecnie?

Tak się szczęśliwie złożyło, że wkrótce po powrocie z zagran-



A to jeszcze lepsza frajda. Z przyjaciółmi pan Marian bardzo chętnie jeździ na ślizgawce



Rozmowy z Czytelnikami

Dorota z Konina. „Bardzo proszę o pomoc w zrozumieniu męczących mnie problemów. Tyle mówi się o młodziu dobrze i źle. Często dotyczy to spraw między chłopcem a dziewczyną. Każdy ma inne na ten temat zdanie. Chciałabym usłyszeć jasno: czy pocałunek jest grzechem i czy grzechem jest onanizm? Mam dwadzieścia lat i pierwszy raz pocałowałam się z chłopcem mając lat 19. Wiem, że część moich rówieśniczek wiedząc o tym, śmiałyby się ze mnie. Nie zmienia to faktu, że sprawa ta niepokoi mnie.

Staralam się poszukać na ten temat coś w książkach, w których poruszane są sprawy życia ludzkiego z punktu widzenia Kościoła. Znalazłam tylko ogólniki, z których można wnioskować, że niemal wszystko przed ślubem jest grzechem, lub też jak podają inne opracowania na ten temat, że grzechem jest jedynie akt płciowy poza małżeństwem. A może i inni młodzi ludzie chcieliby podyskutować o sprawach dotyczących obu płci. Wydaje mi się, że w tej dziedzinie Wasza pomoc przydałaby się wielu zbłąkanym, niepewnym co do słuszności własnego postępowania”.

Miła Doroto! Chciałabym usłyszeć jednoznaczna odpowiedź na pytanie: czy pocałunek jest grzechem? Odpowiem „tak” lub „nie”, w zależności od konkretnej sytuacji, okoliczności.

Czy chciałybyś za męża chłopca, który przed poznaniem Ciebie na lewo i prawo rozdawał pocałunki? Swoją zdolność do miłości

człowiek powinien całkowicie oddać partnerowi życia małżeńskiego, jako najpiękniejszy prezent ślubny, co jest jednym z warunków szczęścia małżeńskiego. W trosce o własne dobro miłości nie wolno nam rozdrabniać na miłostki.

Powiesz, że odpowiedź znów jest wymijająca, podobna do wielu już usłyszanym. Takie jest życie: skomplikowane, w którym ostateczną subiektywną normą moralności jest własne sumienie. Sumienie odpowie Ci, czy Twój pocałunek jest grzechem.

O onanizmie bardziej jednoznacznie można powiedzieć, że jest grzechem, chociaż i w tym wypadku reguła ma wyjątki. Onanizm jest nałogiem szczególnie spotykanym u młodzieży, niewskazanym również ze względów zdrowotnych. To zjawisko jest niepożądane i szkodliwe ze względu na swoją nienaturalność. Jednostki posiadające silną wolę, samogwałtu na ogół nie popełniają, albo jest on u nich zjawiskiem tylko chwilowym.

Pan Kazimierz R. z Łodzi. „Szacunek Duszpasterzu! Proszę o odpowiedź na niżej przedstawione pytania:

1. Chrystus mówił: „Pokój daję wam, pokój mój daję wam”. Marksisci twierdzą, że sama moralistyka nie wystarcza dla zapewnienia pokoju wewnętrznego i światowego. Trzeba usunąć istotne źródło zła społecznego, które tkwi w prywatnej własności środków produkcji — kapitalizm, a zapanuje pokój na świecie.

2. Jak pogodzić naukę Kościoła z wyzyskiem pańszczyźnianym chłopca w okresie feudalizmu i robotnika w kapitalizmie?

3. Co łączy Kościół z partiami politycznymi, a zwłaszcza z partiami chrześcijańsko-demokratycznymi np. CDU i CSU w RFN i we Włoszech?

4. Czy rzeczywiście system Kopernika w części dotyczącej obrotu ziemi dookoła słońca był sprzeczny z Biblią? Dlaczego dzieło Kopernika zostało potępione przez Kościół w XVI w. i później, skoro Kopernik odkrył prawdy naukowe?”

Drogi Panie Kazimierzu!

Ad.1. Moralistyka na pewno nie zapewni spełnienia Chrystusowej obietnicy pokoju, podobnie jak — moim zdaniem — uspołecznienie środków produkcji nie zapewni automatycznie światowego pokoju. O ile trudniejsze jest osiągnięcie pokoju duchowego!

Ze słów Chrystusa wynika, że pokój wewnętrzny — bo o taki w ewangelicznym cytacie chodzi — jest Bożym darem. Często idzie on w parze ze spokojem sumienia jako efekt moralnej, zgodnej z wolą Bożą postawy człowieka.

Pokój światowy w dużej mierze uzależniony jest od moralności jednostek postawionych u steru władzy jak i moralności, poszczególnych członków społeczeństwa. Rację również marksisci twierdząc, że własność środków produkcji decyduje o stosunkach społecznych, także o światowym pokoju. Trzydziestoletni okres względnego pokoju światowego jest tego praktycznym dowodem.

Ad.2. Nie tyle w swej oficjalnej doktrynie, co w codziennym życiu Kościół godził wyzysk pańszczyźnianego chłopca w okresie feudalizmu i wyzysk robotnika w kapitalizmie. Pozorne uzasadnie-

nie takiego stanowiska znajdowano między innymi w liście św. Pawła do Tymoteusza 2,9: „Niewolnicy niech będą poddani swym panom we wszystkim, niech się starają im przypodobać, niech się im nie sprzeciwiają”. Równocześnie zapomniano o słowach Dziejów Apostolskich 4,32: „Nikt z nich nie nazywał swoim tego co posiadał, ale wszystko mieli wspólne”. Godząc obydwie teksty, trzeba uświadomić sobie, że nakazując posłuszeństwo panom Pismo święte równocześnie przeciwstawia się wszelkim formom wyzysku. To teoria, ideologia Kościoła. W praktyce było różnie.

Ad.3. Idea wpływu Kościoła na politykę państw, która swój punkt szczytowy osiągnęła w XI w. nie wygasła do dnia dzisiejszego. W jakim stopniu partie CDU i CSU są inspirowane przez Kościół trudno mi odpowiedzieć. To zakamarki życia politycznego, które duszpasterz nie jest w stanie rozszyfrować.

Ad.4. System Kopernika w części dotyczącej obrotu Ziemi dookoła Słońca nie był sprzeczny z Biblią. Dlatego więc dzieło Kopernika zostało potępione przez Kościół Rzymskokatolicki w XVI w.? Dla mnie fakt ten jest przykładem niekompetencji Kościoła w rozstrzyganiu spraw będących w gestii nauk świeckich.

Zadaniem nauk biblijnych i teologicznych jest coraz to głębsze poznanie treści Pisma Św. Pismo św. jest źródłem wiadomości o Bogu, a nie traktatem naukowym. Biblia nie jest sprzeczna z naukami przyrodniczymi. Rzecz w tym, by człowiek „właściwie odczytał Księgi Święte.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam

DUSZPASTERZ

PAUL GALLICO

Śnieżna gąska

Wzdłuż brzegów Morza Północnego, w hrabstwie Essex, ciągnie się wielkie bagnisko. Jest ono jednym z ostatnich dzikich jeszcze miejsc w Anglii.

Przeważają tu barwy szare, niebieskie i zielone, zwłaszcza podczas wlokących się w nieskończoność zim, gdy ołowiane niebo odbija się w stawach i mokradłach jakoś dziwnie zimno i ponuro.

Wzdłuż jednej z odnóg wijącej się jak wąż rzeczki Aelder, biegnie nieprzerwanie równa i gładka grobla starego wału: tama wzniesiona dla obrony ziemi przed inwazją zaborczego morza. Przy odpływie ukazują się czarne, obtłuczone kamienie pochodzące z resztek zrujnowanej latarni morskiej, a tu i ówdzie wierzchołki słupów ogrodzenia sterczą niby chwiejne czubki masztów zatopionych okrętów. Dawniej latarnia stała na brzegu morza wskazując drogę żeglarzom przybrzeżnym, ale z czasem brzegi się zmieniły i przestała spełniać swoje usługi.

Przez pewien jednak czas służyła jeszcze za schronienie. Zamieszkiwał ją samotnik o powierzczochności odrażliwiającej, ale mający serce dla wszystkich

stworzeń wolnych i prześladowanych. Choć brzydki z wyglądu, duszę miał wrażliwą i piękną.

O nim to właśnie opowiadała historia, o nim i o dziewczynie, która poznawszy go potrafiła pod groteskową osłoną brzydoty dostrzec to, co kryło się w wnętrzu.

Późną wiosną 1930 r. Filip Rhayader kupił opuszczoną latarnię morską przy ujściu Aeldery wraz z wieloma hektarami okolicznych bagnisk i lagun.

Zamieszkał i pracował w samotności przez okragły rok. Był malarzem pejzaży i ptaków, do których uciekł od towarzysstwa ludzkiego. Niektóre powody tej ucieczki były oczywiste.

Kiedy co dwa tygodnie udawał się do Chelmburg po zakupy, chłopci spoglądali z ukosa na jego nieforemne ciało i ciemną twarz. Był garbaty, wisząca bezwładnie lewa ręka była znacznie mniejsza i w nadgarstku wykrzywiona, jak łapa ptaka.

Chłopi szybko przyzwyczaili się do tej dziwnej postaci, małej i krępej, o głowie czarnej, wielkiej i zarośniętej, osadzonej nieco niżej tajemniczycy narośli, którą nosił na barkach, przywykli do

oczu płomiennych i wykrzywionej ręki. Dla nich był to po prostu „głupi malarz” mieszkający w opuszczonej latarni morskiej.

Kiedy przybył na Wielkie Bagnisko miał 27 lat. Dużo podróżował i odważnie walczył, zanim podjął decyzję wycofania się ze świata, w którym nie potrafił znaleźć miejsca tak jak inni ludzie. W swojej kryjówce miał ptaki, pędzle i pięciometrową żaglówkę, którą manewrował z nadzwyczajną zręcznością.

Nigdy nie strzelał do ptaków i bardzo złym okiem patrzył na myśliwych zbliżających się do bagien do jego posiadłości. Był przyjacielem wszystkich dzikich stworzeń, które odpłacały mu tym samym.

Setki ptaków zostawało z Rhayaderem przez całą zimę od października aż do początków wiosny, kiedy znowu emigrowały na północ kierując się do miejsc wylegu w kole podbiegunowym.

Poza tym całą swoją duszę i serce wkładał w malowanie ziemi na której żył, i stworzeń zamieszkujących ją. Na świecie niewiele jest obrazów Rhayadera, ale te nieliczne, które dostały się na rynek, to arcydzieła, pozwalające odczuć owe wibracje i drgania światła odbitego w bagnie, wycucie lotu, wysiłku ptaków rozcinających swą pierś poranny wiatr uginający pierzaste trzciny.

Rhayader malował przesyczone melancholią, ponadczasową wieczność moczarów, dzikie ptaki, loty o świcie, nagły szum strwożonych skrzydeł odbijających od ziemi, uskrzydłone cienie trzucane nocą od światła księżyca.

Pewnego listopadowego popołudnia, w 3 lata po przybyciu Rhayadera na Wielkie Bagnisko, do jego studium w wieży weszła dziewczynka przybywająca od strony wału z zawiniątkiem na rękach.

Mogła mieć najwyżej dwanaście lat. Była chuda, brudna, bojaźliwa i wystraszona niby ptak, ale pod warstwą brudu widać było, że jest ładną ową dziką piękną stworzenia leśnego. Była smagłą blondynką o oczach niemal fioletowych, głęboko osadzonych.

Dziecko czuło szalony strach przed okropnym człowiekiem, którego tu szukało, bo już wokół Rhayadera utworzyła się legenda, a miejscowi myśliwi nienawidzili go, bo przeszkadzał im w polowaniach.

Większą wszakże od strachu była potrzeba niesienia pomocy temu, co przyniosła. W sercu swoim była przekonana, nie wiadomo dlaczego, że potwór z latarni morskiej zna jakieś zaklęcia i sztuczki przywracające zdrowie rannym ptakom.

(1) cdn.

Tłumaczenie: J.S.



Prorocy w królestwie Judzkim

Pamiętamy, że królestwo Salomona rozpadło się na dwie części. Część północna bardzo szybko dostała się do niewoli asyryjskiej, natomiast część południowa, zwana królestwem Judzkim, opierała się dłużej wrogim najeźdźcom. Stolicą królestwa judzkiego była Jerozolima. Lud i królowie tego niewielkiego królestwa często upadali na duchu i grzeszyli. By grzeszących przywołać do pokuty i poprawy życia, a także zachęcić do obrony wolności i ojczyzny, Bóg powołał również w królestwie judzkim licznych proroków, wśród których najważniejsi to: Joel, Abdiasz, Micheasz, Izajasz i Jeremiasz. Prorocy ci zapowiadali grożące królestwu niebezpieczeństwo i klęski, dawali rady mieszkańcom Judei co mają zrobić, jeśli chcą uniknąć nieszczęść, a przede wszystkim pocieszali słuchaczy nadzieją przyjścia Zbawiciela.

Joel i Micheasz

Joel prorokował: „Lud ciągnie ku ziemi naszej mocny i nie-przeliczony, przed nim i za nim ogień palący i pożerający. W domu Bożym zaginie ofiara. Rozdzierajcie przeto serca wasze i nawróćcie się do Pana, Boga Waszego. Kapłani będą płakać i mówić: Przepuść, Panie, przepuść ludowi twemu!”. Zaś Micheasz groził: „Słuchajcie, książęta, którzy nienawidzicie dobra a Jerozolimę napełniacie krwią. Dla was Jerozolima w kupę gruzów się obróci!” Ten sam prorok kilka wierszy niżej w swojej księdze zapisze wieszczę słowa określające dokładnie miejsce narodzin Zbawiciela: „Ale ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z Ciebie wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki Jego od pra-

wieku, od dni zamierzchłych”. (Micheasz 5,1). Te właśnie słowa odczytują w przyszłości kapłani żydowski swemu władcy Herodowi w odpowiedzi na pytanie, gdzie się miał Chrystus narodzić.

Prorok Izajasz

Największym prorokiem judzkim, który na siedemset lat przed przyjściem Pana Jezusa przepowiedział bardzo wiele szczegółów z życia przyszłego Zbawcy, jest Izajasz. Często nazywa się tego proroka ewangelistą Starego Testamentu. Przytoczę tylko najważniejsze wizje prorocze wybrane z obszernej Księgi Izajasza:

1. Święty Jan przygotowuje drogę Zbawicielowi: „Głos wołającego na puszcy: Gotujcie drogę Pańską, proste czynicie ścieżki Jego. Oto Bóg wasz przyjdzie w mocy” (Iz. 40,3).

2. Syn Boży narodzi się jako dziecię z Maryi Panny. „Oto Panna pocznie i narodzi Syna i nazwą Imię Jego Emanuel to znaczy Bóg z nami! Maluczki nam się narodził i Syn nam jest dany. I nazwą imię Jego: Przewidywny, Mocny, Bóg, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju (Iz. 7,14 i 69,6).

3. Mesjasz będzie czynił wielkie cuda. „Bóg sam przyjdzie i zbawi nas. Wtedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych. Chromy wyskoczą jak jeleń i rozwiązany będzie język niemych” (Iz. 35,4—6).

4. Pan Jezus będzie cierpiał i umrze za nasze grzechy. „Mąż boleści zraniony jest za nieprawości nasze, starty jest za złości nasze. Chłostany jest, byśmy pokój mieli, a ranami Jego jesteśmy uleczeni. Ofiarowany jest, bo sam chciał a nie otworzył ust swoich. Jak owcę na zabicie powiodą Go”. (Iz. 53,3—7).

5. Chrystus zmartwychwstanie. „Narody będą modlić się do Niego i grób Jego będzie sławny” (Iz. 11,10).

Prorok Izajasz nawoływał również swoich ziomek do pokuty: „Nawróćcie się do Pana, a zmiłuje się nad wami, bo dobry jest”. Niestety, nie wszyscy ludzie chcieli słuchać słów proroka. Tradycja żydowska podaje, że bezbożny król Manasses polecił swoim siepaczom umieścić Izajasza między dwie deski i przeciąć piłą. Izajasz — święty prorok Pański jest męczennikiem, który życie własne oddał za świadectwo prawdzie.

Prorok Jeremiasz

Mieszkańcy królestwa judzkiego nie posłuchali przestróg Izajasza. Nie chcieli też dać wiary zaklęciom i zapowiedziom ostatniego proroka w wolnym kraju — Jeremiasza. Jeremiasz karmił bogaczy i ubogich za bałwochwalstwo: „Będziecie zawsty-

dzeni wszyscy. Nazywacie kamień i drzewo bogami, gdy przyjdą utrapienia, wzywajcie swoich bożków, niech was ratują!”.

Wyrzucał ziomekom fałszywą pobożność, bo niektórzy sądzili, że mogą bezkarnie grzeszyć, byleby tylko pilnie uczęszczali do świątyni i modlili się. Z rozkazu Boga Jeremiasz stawał w drzwiach świątyni i tak wołał do wchodzących: „Nie miejcie próżnych nadziei mówiąc: Jesteśmy w świątyni Pańskiej! Kraść, zabijać, być nieczystymi i krzywoprzysięzcami wy się nie wstydzicie. Potem padacie na twarz w domu mym świętym, na próżno wzywając Mojego Imienia. Czy dom Mój ma się stać przez was jaskinią zbójców?”.

Niewola babilońska

Napomnienia nie skutkowały. Jeremiasz, na rozkaz Pana, zapowiada najazd wrogów, zburzenie świętego miasta i uprowadzenie do niewoli mieszkańców królestwa judzkiego. „To mówi Pan: Weź dzban gliniany i stłucz go przed oczyma ludzi, i powiedz do nich: To mówi Pan Zastępów: Tak stłukę lud ten i to miasto, jak tłucze się naczynie gliniane, którego nie można więcej naprawić” (Jer. 19,10—11). „Oddam cię w ręce tych, którzy czyhają na twoje życie. Ześlę ciebie i matkę twoją do innego kraju, gdzie umrzecie”.

Judejczycy zamiast poprawić się i prosić Boga o ratunek, zaczęli uważać Jeremiasza za zdrającę i mściciela spokoju. Proroka osadzono w więzieniu.

Tymczasem zapowiedziane nieszczęścia zbliżały się szybkimi



krokami. Od lat już rosło nad Eufratem i Tygrysem — dwoma wielkimi rzekami Mezopotamii, potężne państwo babilońskie. Na przełomie siódmego i szóstego wieku przed Chrystusem, wojska babilońskie pokonały Asyrię i stanęły u granic królestwa judzkiego. Król babiloński, o trudnym do wymówienia imieniu: Nabuchodonozor, włączył do swego ogromnego państwa również ziemie judzkie. Gdy wbrew radom Jeremiasza, Żydzi zaczęli się buntować, Babilończycy, w 588 roku przed naszą erą, zdobyli Jerozolimę, zburzyli doszczętnie mury obronne, świątynię, pałac królewski i większość domów, a mieszkańców królestwa uprowadzili do niewoli. W zniszczonym kraju pozostała jedynie najuboższa ludność.

Treny Jeremiasza

Prorok Jeremiasz pozostał w zburzonej Jerozolimie. Chodząc wśród gruzów i popiołów opłakiwał upadek ukochanego miasta i niedolę swoich rodaków. Najsmutniejszy z proroków, zwany

mężem boleści, ułożył kilka smutnych pieśni zwanych trenami lub lamentacjami, w których zawarł głębię swego żalu po stracie Jerozolimy. Oto kilka wierszy z pieśni pierwszej:

„Ach! Jak samotne leży miasto, niegdyś tak ludne, jak wdowa opuszczona między narodami.

Drogi na Syjon okryte są żalobą, nikt nie podąży na święto.

Wszystkie jego bramy spustoszone, jego dzieci poszły na wygnanie pędzone przez wroga.

Nuże, wy wszyscy, którzy przechodzicie drogą, spójrzcie i patrzcie, czy jest ból równy mojemu bólowi?

W księdze prorocत्व Jeremiasza znajdują się też pogodniejsze momenty. Zapowiedział on zakończenie niewoli babilońskiej, oraz nadejście z rodu Dawida takiego króla, który przywróci sprawiedliwość na ziemi; jest to zapowiedź przyjścia na świat Je-

zusa Chrystusa: „Oto idą dni — mówi Pan — że wzbudzę Dawidowi sprawiedliwą latorośl. Będzie panował jako król i mądrze postępował, i będzie stosował prawo i sprawiedliwość na ziemi”.

KSIĄDZ LUKASZ

Tygodnik Katolicki „Rodzina”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” lub w urzędach pocztowych i u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł).

Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1606. J-60.

Nr indeksu 37477

Tarnowskie Góry mają 450 lat



W korowodzie husaria polska

Było to dokładnie 450 lat temu. Jan Opolski z dynastii Piastów Śląskich nadał prawa miejskie Tarnowskim Góróm. Z okazji tego jubileuszu trudno jest zliczyć imprezy, którymi ugoszczono tysięczne rzesze mieszkańców i gości przybyłych do Tarnowskich Gór.

Inaugurację Dni Gwarków poprzedziła konferencja naukowa, na której wygłoszono wiele ciekawych referatów o tarnogórskim górnictwie.

Legenda głosi, że zanim powstało tarnogórskie górnictwo, rolnik Rybka, szukający bydła, natrafił na bryłę srebra, „ziemia na wierzch wytargnęła”. Mogło tak być, bowiem kruszec leżał tuż pod powierzchnią ziemi i stąd tarnogórska ziemia ma ponad pół tysiąca szybów, a praca pierwszych gwarków prowadzona była systemem odkrywkowym. Dopiero kiedy wyeksploatowano górne pokłady, sięgnięto w głąb ziemi.

Pójdźmy ich śladami. Jest to możliwe, bowiem Tarnowskim Góróm przybyła jeszcze jedna turystyczna atrakcja — muzeum gwareckiego trudu.

Jadę prawdziwą górnicy klatką w dół. Wsiadam na głębokości 45 m. Idę zachowanym w oryginalnym stanie chodnikiem z XVI wieku. Dostrzegam filcowy kaptur z szerokim kołnierzem, bluzę, fartuch ze skóry, drewniane trzewiki, kilofy, łopaty, wyrabiane przez samych gwarków, kołowroty, kieraty i oskardy.

Oglądam poszczególne komory. Napotykam bryły srebra. W jednej z komór spostrzegam biegnący w górę lej. Sprawdzano tu, czy w kopalni nie gromadzi się metan. Zapoznany zostaję z transportem srebra. Nie był on łatwy.



Ślązaczki w strojach ludowych

Wydobycie kruszcu odbywało się za pomocą niecek, kubiów i toreb na linach, które na górze ciągnęły całe rodziny. Dopiero później zaczęto stosować kieraty i kołowroty. Największym jednak wrogiem górników była woda, która niekiedy pochłaniała liczne ofiary. Zwiedzając kopalnię raz jeszcze można się przekonać, jak trudna i wymagająca odwagi była praca dawnych gwarków.

Z okazji 450-lecia miasta odbył się również ogólnopolski plener artystów plastyków. Arytyści tworzyli w dawnych miejscach pracy gwarków. Z ich przeżyć i wzruszeń powstały rysunki, obrazy, grafiki. Ekspozowane są one na wystawie w domu kultury. Z okazji pleneru tarnogórskiemu środowisku artystycznemu przekazana została — w zabytkowym budynku — pracownia.

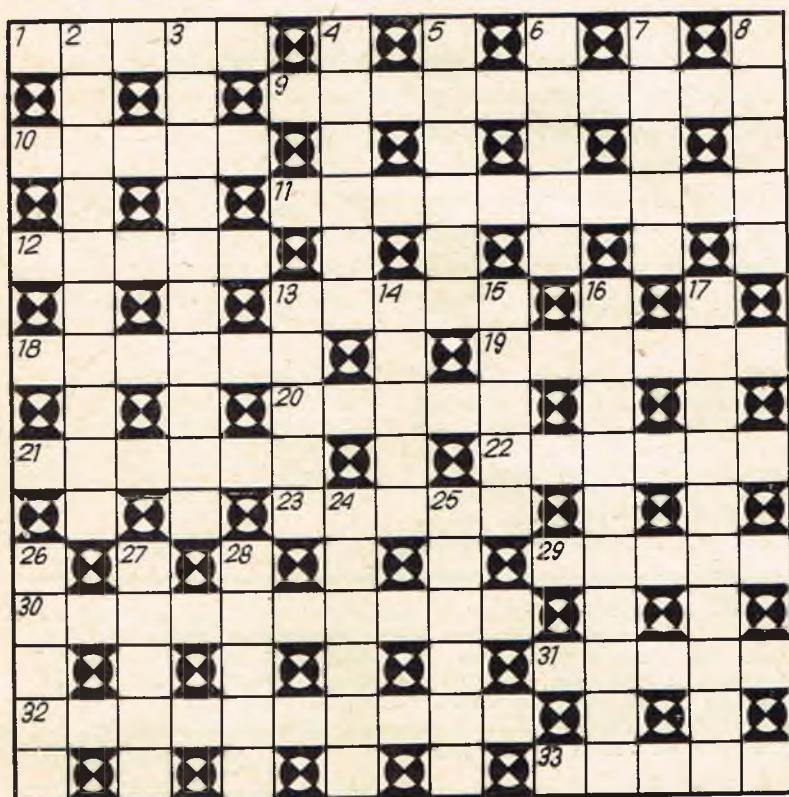
Tarnowskie Góry są atrakcyjne nie tylko w czasie dorocznych Dni Gwarków. Samo miasto jest jednym wielkim skupiskiem zabytków. Warto też podać, że odwiedzali je goście z kraju i zagranicy. Król Jan Sobieski wraz ze swą żoną Marysienką, August II, Karol XII, August III Sas, Aleksander I — car Rosji, Goethe, Niemcewicz.

Pod miastem biegnie 160-kilometrowy korytarz dawnej kopalni zalany wodą. Tarnogórska sztolnia, zwana również sztolnią czarnego pstrąga, to unikat na skalę europejską.

Tegoroczny królewski korowód był szczególnie uroczysty i malowniczy. Nawiazywał on do jubileuszu miasta.

Wieczorem, w ostatni dzień uroczystości, odbył się wielki kiermasz, połączony z występami artystycznymi. Jednym słowem, rozmach imprezy był chyba taki, jaki zdarza się raz na 450 lat...

Z.O.



KRZYŻÓWKA NR 46

POZIOMO: 1) produkt spożywczy, 9) pomaga przy odprawianiu mszy, 10) słowa w piosence, 11) wymiennik powietrza, 12) satelita Piotra, 13) masa z rozrobionego w płynie ciała stałego, 18) rozpuszczalnik lakierów, 19) pocisk artyleryjski, 20) przyczyna wielu pożarów, 21) 1976, 22) naczynie na płyny, 23) pomaga biskupowi w zarządzaniu diecezją, 29) historyczny kołodziej, 30) nie jedna w dziele Piotra Skargi, 31) kraj na Dekanie, 32) uczestnik igrzysk olimpijskich, 33) zapowiedź.

PIONOWO: 2) ustąpienie władz kościelnych, 3) domena rzeczoznawców, 4) a, 5) jeden z dni tygodnia, 6) futrzana narzutka, 7) powieść Orzeszkowej, 8) miejsce rozpoczęcia wyścigu, 13) część drzewa po ścięciu, 14) hazardowa gra w karty, 15) kuzynka kaktusa, 16) podopieczny proboszcza, 17) posługujący w kościele, 24) hodowla, 25) uroczyste objęcie władzy przez biskupa, 26) cyngiel, 27) składnik, segment, część, 28) psikus.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 46”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 40

POZIOMO: śpiew, Wawrzyniec, Jerzy, reklamacja, ferma, papka, stylon, gloria, Irena, preria, trzask, krypa, ukłon, reprimenda, owsik, terminator, karcz. **PIONOWO:** prefektura, egzemplarz, tabela, królik, wydma, miech, schab, pniak, plecy, Agata, koszykówka, piaskowiec, rzepak, podkop, grota, opera, cynik.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Zygmunt Opaliński z Rzeszowa, Jolanta Jankowiak z Legnicy i Alojzy Spyra z Piekar Śląskich.

Nagrody prześlemy pocztą.